

# DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicą 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 195.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 23 sierpnia 1936 r.

Rok XXX.

## Zakłamanie.

W związku z rocznicą „Cudu nad Wisłą“ byliśmy znów — jak już wielokrotnie przedtem — świadkami obrzydliwego zakłamania i zawrotnego rozkwitu legendy. Wprawdzie w tem czy innym piemku sanacyjnym po raz pierwszy pojawiły się artykuły p. t. „Święto całego narodu“, ale z treści tych artykułów wynikało, że pod Warszawą zwyciężył tylko wódz a nie naród. Ażeby zaś „uzasadnić słuszność“ tego twierdzenia, mówiono o rozbiciu narodu w chwili najazdu bolszewickiego, o skłóceniu partyjnym na terenie parlamentarnym i o chaotycznych stosunkach, w których jeden tylko człowiek-wódz stał mężnie i twardo i zwyciężył. Gdybyż tak pisali ludzie, którzy w roku 1919—1920 jeszcze do szkoły chodzili i w życiu publicznym ani we walkach jeszcze nie brali udziału, możnaby wzdrygnąć ramionami i przejść nad fałszowaniem prawdy historycznej do porządku dziennego. Ale tak piszą ludzie dorośli, ludzie, którzy bezpośrednio brali udział w wielkich wydarzeniach pierwszych dwóch lat niepodległego życia naszego państwa, byli w nich często nawet współaktorami. Tu niema usprawiedliwienia, bo tacy pisarze grzeszą ze złej woli — ordynarnym zakłamaniem. Bo gdzież do roku 1920 było owe katastroficzne rozbicie narodu i skłócenie partyjne na terenie Sejmu Ustawodawczego? Czy ono objawiło się w jednomyślnym wyborze Józefa Piłsudskiego na naczelnika państwa i powierzeniu mu stanowiska naczelnego wodza, któremu już w r. 1919 podporządkowano armję wielkopolską? Czy dowodem skłócenia była wzruszająca zgoda, z jaką zatwierdzano wszystkie przedłożenia rządowe, dotyczące armji? Czy wreszcie „placet“ na wyprawę na Kijów, mimo różnych wątpliwości wyrażone przez komisję sejmową wiosną 1920 r., może uchodzić za dowód, że naczelnemu dowódcy wojsk polskich „skłócone partje podstawiły nogi“? Czy wkońcu uwzględnienie wszystkich życzeń naczelnego wodza w tragicznych chwilach 1920 r., stworzenie Rady Obrony Państwa i powołanie rządu koalicyjnego było wyrazem skłócenia narodu?

Czem więc — do licha — zgrzeszył ten naród, że mu się dzisiaj odmawia wszelkich zasług, a w konsekwencji i praw, wynikających z dobrze spełnionego obowiązku wobec państwa?

Tym, który systematycznie mówią tylko o zasługach jednostek z pewnej grupy, trudno byłoby znaleźć odpowiedź na to pytanie. Tak samo, jak trudne byłoby p. k. Miedzińskiemu udowodnić swoją tezę, wygłoszoną w radio z okazji rocznicy wymarszu I kadrowej, że tylko ludzie, zgrupowani dokoła Piłsudskiego, przed wojną myśleli o zbrojnej walce o niepodległość, podczas kiedy cała reszta Polaków myślała tylko o tem, jak sobie ugodą z zaborcami zabezpieczyć wygodne życie. Trudno byłoby utrzymać tę tezę, po prawdę historyczna zadaje jej kłam i burzy tę legendę. Prawdą, że większość Polaków przed wojną nie była zwolenniczką bezpłodnego rzucania się motyką na słońce, ale to nie znaczy wcale, że praca narodowa nie kierowała się myślą przygotowania narodu do walki o wolność w chwili sposobnej i niepodległego bytowania. Nie mielibyśmy ani w kraju, ani na obczyźnie organizacyj gospodarczych i kulturalnych, walczących o wzmocnienie sił materialnych narodu i utrzymanie ducha narodowego, gdyby się nie wierzyło w zmartwychwstanie

## Z wojny domowej w Hiszpanji.

# Przerwa w działaniach wojennych. Powstańcy chcą zdobyć Malagę.

Paryż, 22. 8. (PAT.) Korespondenci prasy francuskiej w Hiszpanji donoszą, że kilkudniową przerwę w działaniach wojennych na froncie w pobliżu San Sebastian i Irun należy tłumaczyć rokowaniami, jakie toczyły się w Pampelunie między gen. Mola a przedstawicielami nacjonalistów baskijskich na temat warunków poddania San Sebastian i Irun. Przywódcy polityczni ludności baskijskiej chcieliby bowiem za wszelką cenę oszczędzić zniszczenia tych dwóch miast. Rezultat rokowań nie jest dotychczas wiadomy. Korespondenci podkreślają jednak, że nawet w razie dojścia do porozumienia między baskijczykami a gen. Mola — walka o San Sebastian i Irun toczyć się będzie dalej, gdyż miejscowe skrajnie lewicowe elementy

otrzymały znaczne posiłki i zdecydowane są prowadzić walkę aż do ostateczności.

### Po zdobyciu Malagi rozpocznie się walka o Madryt.

Berlin, 22. 8. (PAT.) Jeden z nadzwyczajnych korespondentów niemieckich, przydzielony do głównej kwatery gen. Moia, donosi, iż w najbliższych dniach oczekiwana jest ofensywa wojsk powstańczych na Malagę. Powstańcy pragną jak najszybciej zawładnąć tym miastem, gdyż stanowi ono bazę floty rządowej i ośrodek akcji marksistowskiej w prowincji Grenada. Główny atak na Malagę poparty ma być natarciem samolotów i okrętów wojennych gen. Fran-

co. Jednocześnie wojska powstańcze w trzech kolumnach posuwają się ku miastu. Po zdobyciu Malagi przeważna część sił, operujących na południu, rzucana byłaby przeciw Madrytowi. Inne oddziały spieszą z odsieczą grupie powstańców, broniących się w twierdzy Alcazar w Oviedo.

### Komunikat powstańców.

Rabat, 22. 8. (PAT.) Radiostacja w Sewilli w komunikacie, nadanym wczoraj o godz. 13, zawiadamia, że czwartek upłynął na wszystkich odcinkach frontu względnie spokojnie. Oddziały gen. Moia posunęły się nierzadko w obszarze Guadarrama. Zajęcie przez powstańców Irunu jest kwestją godzin, także i San Sebastian nie jest w stanie stawiać dłużej oporu.

Komunikat piętnuje rząd madrycki, stwierdzając, iż stał się on w ostatnich czasach agencją fałszywych wiadomości radiowych. W Barcelonie doszło do poważnych zatargów między partjami lewicowymi a anarchistami.

Komunikat donosi w zakończeniu, że atak asturyjskich górników na Oviedo załamał się, przyczem pozostawili oni kilkuset zabitych na przedpolu miasta.

### Komunikat rządowy.

Paryż, 22. 8. (PAT.) Z Hendaye donoszą: Wojska rządowe poparte przez artylerję przeszły do kontrofensywy i odebrały utracone przed paru dniami pozycje pod Ventas. Straty z obu stron znaczne. Władze hiszpańskie wydały zarządzenia celem ograniczenia uchodźstwa zagranicę.

### Rząd madrycki kontrolowany przez anarchistów i komunistów.

Berlin, 22. 8. (PAT.) Donoszą tu z Lizbony, że według twierdzenia uchodźców, przybyłych z Madrytu, rząd Giralta znajduje się pod presją czynników lewicowych i że w poszczególnych ministerstwach działa kontrola komunistyczno-anarchistyczna. Wbrew rozporządzeniom rządu odbywają się rewizje, dokonywane przez milicję. W nocy z dnia 16 i 17 bm. dokonano conajmniej 70 aresztowań. Uchodźcy twierdzą, że komunikaty radiowe o położeniu na frontach nadają władze milicji bez wiedzy rządu.

### Polski konsul honorowy zamordowany w Hiszpanji.

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Do Warszawy przyszła wiadomość o zamordowaniu przez wojska rządowe naszego konsula honorowego Vincento Noguero, który pełni te funkcje od roku 1934.

Podjezrzany on był o sprzyjanie wojskom powstańczym. Vincento Noguero był przemysłowcem, stale zamieszkałym w Walencji. (r)

## Decyzja jeszcze nie zapadła...

### Sprawa przyłączenia Bydgoszczy do Pomorza zaniepokoiła... Toruń.

Korespondent toruński „Dziennika Bydgoskiego“ telefonuje:

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie o mającym rze kome nastąpić w najbliższym czasie przyłączeniu Bydgoszczy i sąsiednich powiatów do województwa pomorskiego, — Urząd Wojewódzki Pomorski komunikuje, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i, że żadne decyzje czynników miarodajnych w tej sprawie nie zapadły.

Podobną wiadomość, uspokajającą Torunian, rozgłoszono za pośrednictwem urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej.

## Z wojny domowej w Hiszpanji.



Barykada na ulicach Walencji, zajętej przez czerwoną milicję. Wszystkie wejścia do miasta są zabarykadowane w podobny sposób.

Polski. Nie mielibyśmy już na kilkanaście lat przed wojną pięknie rozwiniętego „Sokoła“, uznanego przez władze pruskie za organizację politycznie niebezpieczną, gdybyśmy nie wierzyli, że przyjdzie chwila rozprawy zbrojnej z zabor-

cami. Nie mielibyśmy wreszcie strajków szkolnych, gdybyśmy szukali ugody z Prusakami. Wiadomą jest rzeczą, że w czasie wojny niejedną sokół polski ubrany w znieprawiony mundur pruski, zrobił dla osłabienia zaborców, a

przez to i dla zwycięstwa niepodległej Polski więcej, aniżeli niejednego legionisty, który dziś krzyczy: „tylko my i tylko my“, a równocześnie „obcina kupony swoich zasług“.

Mówiliśmy o tem niejednokrotnie z

różnymi legionistami. I z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić możemy, że olbrzymia większość legionistów szczerze potępia „monopol kilku legionistów na zasługi”. Potępia go, bo rozumie, że wysławianie zasług własnych i sięganie z tytułu zasług po przywileje, połączone z systematycznym odmawianiem jakichkolwiek zasług całemu narodowi, musi naród nie tylko obrażać, ale wkońcu i do wszelkiej pracy twórczej dla państwa zniechęcić, a więc wyrządzić państwu nieobliczalne szkody. Większość legionistów rozumie to, co tak pięknie powiedział naczelny wódz gen. Rydz-Śmigły na zjeździe delegatów Związku Legionistów i Kół Legionowych: **Żle byłoby, gdyby Polska mogła oprzeć się tylko na legionistach.** Dlatego też widzimy po stronie wielu naprawdę wybitnych legionistów, zajmujących w armii odpowiedzialne stanowiska, nie mówiących nigdy o własnych zasługach, chęć wprężenia do pracy dla państwa całego narodu.

Ale te dobre i szlachetne chęci paraliżuje zakłamanie garstki ludzi, którzy tworzą legendy po to, aby usprawiedliwić swoje miejsce przy „korycie”.

Premjer gen. Sławoj-Składkowski wystąpił ostatnio przeciw nadużywaniu słowa na łamach prasy i zagroził dziennikarzom Berezę, jeżeli w stosunku do rządu posługiwać się będą oszczerstwem. Jesteśmy przeciwnikami metody wychowania ludzi przy pomocy represyj administracyjnych. Uważamy, że państwo ma dostatecznie silną broń przeciw szkodnikom w postaci kodeksu karnego. I tę broń powinno stosować nie tylko przeciw tym, którzy wyrządzają krzywdę moralną jednemu z ministrów, albo całemu rządowi, podkopując jego autorytet, ale — i to przede wszystkim — przeciw tym, którzy krzywdzą naród, przekreślając z pobudek samolubnych jego wielkopomne zasługi. (b)

## Przywódcy gdańscy u Hitlera.

Planowane złamanie konstytucji Wolnego Miasta.

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Z Gdańska donoszą agencji Press, że do Berchtesgaden, gdzie przebywa kanclerz Hitler wezwani zostali przywódcy partii hitlerowskiej w Gdańsku „gauleiter” Foerster i prezydent senatu Greiser.

Narada w Berchtesgaden dotyczyć będzie niewątpliwie zarządzeń i wydarzeń politycznych, planowanych w Gdańsku na najbliższą przyszłość. Jak się zdaje, hitlerowcy gdańscy zamierzają rozwiązać obecny Volkstag i rozpisac nowe wybory według plebiscytowego systemu głosowania, stosowanego w Niemczech.

Wyborcy mieliby odpowiedzieć słowami „tak” lub „nie” na pytanie, czy popierają politykę obecnego senatu. Zastosowanie plebiscytowego systemu głosowania byłoby złamaniem konstytucji Wolnego Miasta Gdańska. (r)

## O nowe stanowisko dla b. wiceministra Doleżala.

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, wiadomość o powołaniu b. wiceministra przemysłu i handlu p. Doleżala na stanowisko delegata Polski przy Lidze Narodów są przedwczesne, dotychczas bowiem nie zapadły w tej mierze żadne decyzje. Nie zostało również zdecydowane powołanie b. wiceministra Doleżala na inne stanowisko w służbie państwowej. (r)

## Parlamentarzyści francuscy w Warszawie.

Warszawa, 22. 8. (PAT). W dniu wczorajszym przybył samolotem do Warszawy w drodze do Moskwy delegaci parlamentarzyistów francuskich, członkowie komisji lotniczej Izby Deputowanych. Na lotnisku na Okęciu parlamentarzyistów francuskich powitali członkowie ambasady francuskiej z radcą Bressy i zastępcą attaché wojskowego kpt. Laparra na czele, przedstawiciele grupy parlamentarnej francusko-polskiej oraz reprezentanci „Lotu”. Parlamentarzyści francuscy zabawia w stolicy jeden dzień i zwiedzają zakłady lotnicze.

# Przeciwno zbrodni zabijania zakładników.

Miasto Watykańskie. (KAP). „Osservatore Romano” wystąpił z energicznym protestem przeciwko mordowaniu zakładników hiszpańskich, nazywając je zbrodnią przeciwko rozumowi, sprawiedliwości i humanitaryzmowi. Ludzkość powinna przeszkodzić jej i nie może przebaczyć. To też z powszechnym uznaniem i wdzięcznością winna spotkać się inicjatywa członków korpusu dyplomatycznego, przebywających w pogranicznym mieście fransuskim Hendaye, w sprawie uchronienia nieszczęśliwych zakładników przed tym barbarzyństwem, które nie powinno być tolerowane. Odpowiedzialnymi za los zakładników będą nie tylko wykonawcy wyroków, ale także ci, co reprezentują partję, która winna jest tej zbrodni. Żaden rząd nie będzie mógł być traktowanym narówni z rządami innych narodów, jeżeli nie potępi podobnie potwornych metod postępowania. Autorzy

groźby śmierci zakładników, gdziekolwiekby się schronili, powinni być ściągani przez sprawiedliwość, jako sprawcy najniegodziwszej zbrodni o charakterze ogólnoludzkim.

## Bestjalstwo komunistów i anarchistów hiszpańskich.

Paryż. (KAP). W Madrycie grupa kobiet anarchistek ukrzyżowała pięć karmelitanek (i przyglądała się wśród śmiechu i szyderstw ich straszliwej agonji). W Almendralejo ukrzyżowano lub spalono żywcem 38 zwolenników powstania. We wsi Verde rozstrzelano biskupa z Jaen wraz z siostrą i starszą matką oraz czterystu wziętych do niewoli powstańców. W Maladze 73 osoby bądź rozstrzelano, bądź ukrzyżowano. Wykaz okrucieństw komunistycznych możnaby, niestety, mnożyć bardzo długo.



Konferencja generalów powstańczych w Burgos.

Gen. Franco, dowódca narodowej armji, operującej na południu Hiszpanji, odwiedził w Burgos dowódcę wojsk powstańczych, działających na północy. Zgromadzone na ulicach tłumy witały generalów Franco(1) i Mola(2) entuzjastycznie.

# Czy to jest właściwy system?

## Donosicielstwo w magistracie warszawskim.

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Tymczasowy zarząd miejski m. Warszawy z b. ministrem Starzyńskim na czele wprowadził metodę obserwacji pracowników miejskich, zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach przez specjalnych urzędników. Mają oni obowiązek składania poufnych raportów o pracownikach i kierownikach poszczególnych instytucji, a przydział pracy biurowej dla nich jest często tylko formalnością, mającą zakryć ich właściwą rolę.

Niezwykła ta metoda została ujawniona w raporcie urzędnika niej. Z. N. który przydzielony został przez zarząd miejski do rzeźni z placą 600 zł miesięcznie. W raporcie, złożonym tymczasowemu prezydentowi miasta, urzędnik ów funkcje swoje określił w sposób następujący:

„Ponieważ pan dyrektor biura personalnego, przenosząc mnie do rzeźni polecił, abym dokładnie przyjrzał się, co się tam dzieje, więc też przyjrzałem się, a miałem możliwość, gdyż absolutnie od dnia 1 lutego br. nic nie robiłem.”

Raport ten, zawierający liczne podej-

rzania i plotki, nawet z życia osobistego pracowników rzeźni, stał się podstawą do przeprowadzenia dochodzeń przez specjalną komisję pod przewodnictwem dyrektora biura kontroli miejskiej.

W rezultacie tych dochodzeń komisja nie znalazła podstaw do sformułowania oficjalnego oskarżenia przeciw pracownikom, wymienionym w raporcie.

Po ukończeniu swojej misji p. Z. N. został przydzielony do dyrekcji wodociągów i kanalizacji.

Podobne praktyki warszawskich władz miejskich nie wymagają komentarzy. Są one godne potępienia. (r)

# Program pobytu w Polsce nadzwyczajnego legata papieskiego.

Warszawa, 22. 8. (PAT). Kardynał legat Marmaggi przyjeżdża do Polski w niedzielę, 23 bm. wagonem salonowym oddanym do jego dyspozycji przez rząd polski. Na granicy w Zebrzydowicach kard. Marmaggi'ego powitają miejscowe władze oraz przedstawiciele Min. W. R. i O. P. i M. S. Z. W Katowicach legata spotykać będzie wojewoda śląski Graczyński oraz biskup Adamski. W Częstochowie gość powitany zostanie ze strony kościelnej przez kardynałów i biskupów polskich, ze strony zaś władz państwowych przez wojewodę kielecki-

## Znowu nakaz aresztowania adwokata Hofmoki-Ostrowskiego.

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Znany adw. Hofmoki-Ostrowski (ojciec) ma jeszcze jedną sprawę sądową, a mianowicie w Sosnowcu. Termin wyznaczony został na 25 bm. Jak wiadomo, adw. Ostrowski skazany został przez sąd w Warszawie i znajduje się na wolności za kaucją. Prokurator sosnowiecki ze swej strony wystąpił do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec adw. Ostrowskiego środka zapobiegawczego i zaarrestowanie go do czasu rozprawy, chyba że złoży on kaucję w wysokości 1.000 zł. Sąd okręgowy wniosek prokuratora uwzględnił, wobec czego adw. Hofmoki-Ostrowski został wezwany do złożenia jeszcze jednej kaucji.

Zaznaczyć należy, że obrony adwokata podjęli się wszyscy bez wyjątku adwokaci m. Sosnowca. (r)

## Rewizja nadprogramowych zarobków urzędników państwowych.

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). W myśl okólnika prezesa rady ministrów zostało zarządzone przysłanie do prezydium rady ministrów do dnia 30 września br. wykazów tych funkcjonariuszów państwowych, którzy otrzymują oprócz uposażenia, związanego ze swoim stanowiskiem służbowym bądź dodatkowe wynagrodzenia, bądź też dodatki specjalne lub nagrody pieniężne, przekraczające w ciągu roku wysokość 1-miesięczne uposażenia pełnego. (r)

## Sławny kaznodzieja radjowy

Ks. Coughlin uległ wypadkowi udaru słonecznego.

Rotterdam. (KAP). Korespondent holenderskiego „De Maasbode” donosi z Cleveland (Stany Zjednoczone), dnia 17 bm, że ks. Coughlin, słynny mówca, znany ze swych ostrych ataków przeciwko stosunkom politycznym i gospodarczym w Stanach Zjednoczonych oraz ze swych odczytów wygłaszanych przez radio, których słuchały miliony ludzi, przemawiając ostatnio w niedzielę do olbrzymich tłumów w Cleveland, dostał nagłe udaru słonecznego. Estrada, na której stał mówca, była zalana promieniami słońca, a w południe tego dnia panował straszliwy upał.

Księża Coughlin'a, który stracił przytomność, odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w Stanach Zjednoczonych.

## Lotnik — rekordzista.



Francuski lotnik Detré wzniósł się na wysokość 14836 m i pobit dotychczasowy rekord wysokości lotu Włocha Donati o 403 metry.

## Tajemniczy kościotrup.

Poznań. Pod Kępem wykopano, podczas robót polnych na głębokości około 70 cm. kościotrupa, który, jak stwierdziły oględziny, mógł leżeć w ziemi ok. 20 lat. Policja prowadzi dochodzenia.

**Dookoła Niemiec.**

# Niemieckie Ateny i niemiecka Mekka.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

**Monachjum**, w sierpniu.

Piwo mają Bawarczycy ciężkie, ale dowcip lekki. Tak nawet lekki, że mimo nasennego działania tego trunku ze stolicy swej Monachjum zrobili niemieckie Ateny, taki przynajmniej był ich zamiar.

Niezliczone mnóstwo kościołów i ozdobne bramy warowne przypominają Kraków. Płatanina uliczek zabudowana średniowiecznymi kamieniczkami przywołuje przed oczy wizję warszaw-

## Piszczany:

Ciepłe kąpiele plażowe. Wspaniałe promenady. Kąpiele mułowe niezrównanej jakości przeciw reumatyzmowi, Kuracje reumatyczne. Informacje: Biuro Piszczany dla Polski, Cieszyn. (15622)

skiego Starego Miasta. Lecz olbrzymie perspektywy tej, gdyby tak rzecz można, czysto ateńskiej części miasta a przede wszystkim Królewskiego Placu zamkniętego kwadratem greckich świątyń, szeroka ulica Ludwika ujęta z dwóch stron w dwa łuki triumfalne (Feldherrn Halle i Sieges Tor) dają w sumie wrażenie wielkiego, **prawdziwie artystycznego rozmachu, czerpiącego swe wzory z najlepszych źródeł starożytności.**

Monachjum jest piękne, ciekawe, wartościowe. Ileż tu nagromadzono dzieł sztuki! Przewodnik wylicza 28 muzeów i galerij. I nie są to bynajmniej karły, raczej przeważnie olbrzymy, zawierające tysiące, setki tysięcy dzieł sztuki. Zgromadzono w nich nie tylko to, co dało światu i Niemcom Monachjum i jego słynna akademja sztuk pięknych, ale również i to, czem się wykarmiało i po dziś dzień karmi — natchnienie twórcze i co zaliczamy do **arcydzieł czasów minionych.**

Trudno się kusić choćby o najbardziej pobieżne wyliczenie tych wspaniałości. W starej Pinakothecie jest parę sal samych Dürerów i tyleż samo olbrzymich płócien Rubensa, wśród dziesiątków innych arcydzieł szkoły flamandzkiej. W nowej, jeszcze większej znalazła po-

mieszczenie plejada mistrzów niemieckich. W innych galerjach można studiować kolejno wszystkie szkoły ubiegłego i bieżącego stulecia.

Monachijskie Ateny — to jednak jeszcze nie wszystko. Mogłyby być dziesięćkroć piękniejsze i wspanialsze, a jeszcze nie stałyby się w sercach dzisiejszych Niemców tem, czem dla prawowiernych muzułmanów jest Mekka, lecz co celowo zostało **jedno z drugim splecione niemal w nierozrwalny węzeł na „der Königl. Platz“.**

Dwie strony tego idealnie kwadratowego placu zamykają muzea, utrzymane w stylu świątyni greckich. Z naprzeciwka patrzą na siebie Staatsgalerie i Glyptothek (zbiór starożytnych rzeźb). Pozostałe zajęte są przez wielką bramę triumfalną Propyläen i dwa grobowce (znowu wszystko w stylu greckim) **ofiar nieudanej rewolty monachijskiej partji narodowo-socjalistycznej z dn. 9 listopada 1923 roku.** Projekt takiego właśnie rozwiązania wyszedł z pod ręki samego Hitlera. Architektonicznie jest on bez wątpienia doskonały, ale politycznie i propagandowo **stokroć doskonalszy.** Przecież tu związane piękno Monachjum z „męczeństwem“ za ojczyznę obecnie rządzącej partji w nierozrwalną całość i stworzono wspólną świątynię dla kultu tegoż patriotyzmu, **czy, — kto woli, wiary w rządzącą partję.**

I tuż za grobowcami bohaterów tuli się z boku „das braune Haus“. Pierwszy dom partji — dziś już raczej jedno z muzeów. Właśnie wystawiono tam popiersie Bismarka. Po jego prawej stronie zwiisał brudny i zniszczony pierwszy sztandar nazistowski. Z tyłu widniał rząd porońców oddziałów ochotniczych, które w 1918 roku oswoiły Monachjum z rąk komunistów. Niemcy wchodzili z podniesionymi rękoma jak do świątyni, klaniali się niemi popiersiu i sztandarom, a potem **plakali.. Plakali — temi samymi łzami, którymi skrapiają dzień w dzień groby pod kolumnadą na Królewskim Placu.**

Dalsza część tego kultu męczeństwa odprawia się przy Feldherrn Halle. Po

jej prawej stronie padło tych szesnastu i w tem miejscu stoi honorowy posterunek sztafet ochronnych (ewige Wache) (SS), pozdrawiany nieodmiennie przez wszystkich przechodniów. A w środku tego łuku widnieje wielki napis: Gott mach uns frei. Pod nim wisi rząd wieńców symbolizujących utracone prowincje.

**W samym środku z jednej strony jest Gdańsk, z drugiej.. „Posen“.. To jest bardziej wymowne od pojedynczych artykułów „Völkischer Beobachtera“ mającego tutaj swą główną siedzibę.**

Monachijska Mekka ma jeszcze inne miejsca kultu, może nie takim owiane „nimbem“, niemniej jednak przemawia-



Pierwszy sekretariat Partji hitlerowskiej.

jące **gorąco do niemieckiej duszy** i wprawiające nawet zagranicznego wędrowca w lekki zawrót głowy wobec otwierających się przed nim perspektyw..

Pierwsze z nich to Hofbräuhaus. U-

Na dni upalne  
**L O D Y N K I**

cuklerki  
silnie orzeźwiające

**B R A N K A**

15167

zbiegu krętych uliczek zwanych „Platz“ mieści się wielka **dwupiętrowa piwiarnia.** Na parterze jest miejsce dla ludu. Siedzi się przy wielkich gładko heblowanych stołach. Trzeba sobie samemu umyć kufel i podejść z nim do szynkasu. W wewnętrznym dziedzińcu pije się na stojąco przy wielkich beczkach. Kufle są „tylko“ litrowe, z szarej polewanej gliny. Mimo, że to dzień powszedni, wszystkie miejsca pod wieczór zajęte.

Na drugim piętrze jest wielka „Festsaal“ dla lepszych gości. Usługują kelnerki. Tu tem bardziej trudno o miejsce. Pośrodku wisi portret „Führera. Pod nim stoi pusty stolik z napisem „Reserviert“. To właśnie „Stammtisch“, **ulubione miejsce dzisiejszego władcy Niemiec za jego monachijskich czasów.** Jeszcze przed ośmiu laty zajmował je nikomu prawie nieznaną osobę, a dziś..

Oczywiście obowiązkowo należy spróbować piwa i monachijskich kiełbasek. Te ostatnie, to nic nadzwyczajnego, ale piwo smakuje nieomal jak miód. Zdarzałyby się mogło, że nad kuflem można spać jak zając z otwartymi oczyma, pociągając co chwila ciemny trunek. Kto wie, może ono czyścić na jawie? Może dlatego daje natchnienie malarzom i architektom **nie tylko do przebudowywania placów ale nawet.. całych państw.** I im cięższe się od niego robią nogi, tem dalsza i bardziej stroma wydaje się droga, która zawiodła od **Stammtischu w Hofbräuhaus am Platz do Radziwiłłowskiego pałacu przy Wilhelmstrasse.**

Sama jednak partja nie powstała w tym lokalu. Założono ją w.. dolinie. Ulica bowiem, przy której leży inna wielka piwiarnia — Sterneckerbräu — nazywa się Tal. Tutaj na parterze w kąciaku za filarem założono partję i tutaj na pięterku w małym pokoiczku u-

jechali w samochodzie i będzie nareszcie koniec z tą całą zwarjowaną hecą. W tem miejscu Jaz przyłapał się na głupiej myśli — toż nie będą — on i Cliff — czekać aż tamci nadlecą. Trzeba poprostu zwać, poświęcić krawat, którym Cliff związał przeguby i kostki gangstera i chodu! Do policji, do komandora Douglasa, do porucznika Dicka Murraya, gdzie bądź — bo sam nie widział wyjścia. Obcy teren, słońce, Thelma porwana i żadnego solidnego pomysłu na jej ocalenie z rąk napperów. Trudno!

— Podnieś kotwicę Cliff. Uciekamy stąd.

— A ten — wskazała na Dionę czar-na ręką.

— Zostaje i może sobie rozmyślać o wieczności na wilgotno. Jest ich więcej i przyjechali samochodem. Nie damy rady. Skorzystajmy z okazji, że wiemy już w jakim kierunku jest szosa — tam.. i, zagarnij pedał. Oczywiście okrążymy kierunek łukiem bo inaczej wpadniemy im prosto w ręce.

Hallet był przyzwyczajony do posłuszeństwa i nie trzeba było powtarzać mu rozkaz dwa razy. Wzruszył ramionami, lecz ponieważ i jemu zaczynał dokuczać przejmujący żąb — nie miał nic przeciwko temu, aby zmienić tę sytuację, choćby poto, żeby wyschnąć rzetelnie.

Deszcz lał tak zawzięcie, że nie można było oczywiście marzyć o usłyszaniu kroków gangsterów, gdyby ci nadeszli. Miało to jednak i tę dobrą stronę, że przeciwnicy — o ile Dion nie skłamał — nie mogli tak samo dostrzec słuchem kapitana i Cliffa, tem bardziej, że Jaz skierował się wielkim łukiem w przypuszczalnym kierunku szosy, gdzie sly-

szal przedtem warkot automobilu.

Po jakimś kwadransie ukazała się przed nimi w błym mroku błyszcząca plachta asfaltu. Jaz przeskoczył rów i wpadł prosto w ramiona zacczajonego gangstera, czuwającego przy samochodzie.

— Hel...!!

Więcej opryszek nie zdążył krzyknąć, bo przedsiębjorczy Cliff zasnurował mu gardło palcami tak szczelnie, że potem nie gwarantował czy zostawił w rowie nieboszczyka, czy nieprzytomnego. Skoczył bowiem za Jazem do oczekującego (nie na nich) samochodu. Kapitan rozumował szybko: gangsterzy przyjechali ze swej siedziby, z domu na wzgórze i wóz był zwrócony frontem w kierunku Chicago. Nie trzeba więc nawet zwracać wozu na szosie, co zajęłoby masę czasu i może nawet udaremniłoby ucieczkę. Wystarczy puścić motor w ruch i przed siebie — prosto do Chicago.

Tak też uczynił. Nie był pewny czy huk z nim pochodzący od strzałów gangsterów, czy też były to tylko trzaśki z dymika Buicka. Poderwał gwałtownie wóz i koła popędziły z największą szybkością po śliskawym asfalcie. Dla pewności Jazon zgasił zupełnie przednie latarnie i mknął w mroku.

Buick należał do najlepszych i sunął aż miło. Uspokojony Jaz zwolnił nieco z morderczego biegu i obejrzał się. Cliff siedział za nim z ręką na głowie umocowanego w wozie karabinu maszynowego. Morowy chłop!

Jakby dla podkreślenia polepszzonego nastroju deszcz przestał padać i rozjaśniało się wolno, ale stale. Kapitan przerzucił na pierwszy bieg i uśmiechnął się do Cliffa.



## WAPLEK mimo WOLI Adam Nasielski

51)

(Ciąg dalszy).

— Poznajesz mnie, Dion — zapytał, widząc otwarte oczy.

— Kapitanie Kent — syknął gangster bez drżenia w oczach. — Nie ujdziecie daleko. Bos wysłał nas, abyśmy poszukali pańskich śladów. Nie ujdziecie daleko — powtórzył wściekle — i szarpnął się, lecz Jaz trzymał go mocno.

— Ja sam będę się troszczył o własną skórę, Dion — rzekł Jazon spokojnie. — A teraz, bratku — będziesz opowiadał wszystko i szczegółowo, bo nie mam czasu.

— Ode mnie nie dowie się pan nic. Choć byście mnie zabili.

— Nie zabiłem jeszcze nigdy człowieka i może ty będziesz premierą. A propos premiera. Powtórzę ci twoje własne słowa, Dion: Istnieją rzeczy zabawniejsze, niż śmierć. Naprzykład włożymy ci pod paznokcie parę drewniek i poczekamy, aż się wypalą. Byłeś na Bengali, kochanie?

ROZDZIAŁ XXIV.

Jaz — prokurator.

Była to oczywiście pusta groźba i Jaz nie miał najmniejszego zamiaru jej wy-

konać. Wstawiać facetowi zapalki pod paznokcie i przypalać go, na taki deszcz. Jeszcze co? Szczerze mówiąc, nie wiedział co tu właściwie zrobić z tym fantem — to jest z Dionem. Pojawiał się drab deus ex machina, niczem w nędznej powieści kryminalnej i teraz uprawiaj na nim świadomy plagiat Franka Hathaway'a. Nie, to jest bezsensowne i dobre dla pensjonarek i młodych uczniaków. Jeden przynajmniej wniosek był pewny: — skoro Dion przyjechał tu z rozkazu bosa dla poszukania śladów Jaza — to i jego pan dotychczas, musiał się znajdować w pobliżu miejsca na szosie, gdzie porwano miss Murray. Drugi wniosek — to świadomość niebezpieczeństwa.

Zdecydowana mina gangstera wskazywała wyraźnie, że on nic nie powie i Jaz nie pomyślał naturalnie serio o wykonaniu tortury. Lecz co teraz? Zimno jak wszyscy djabli i wkońcu zostanie jeszcze nadobitek uczciwy katar lub zapalenie płuc. Podła przygoda..

Ciemno wokół, pomimo że zegarek wskazuje piątą nad ranem, jak mur. Grube, gęste zwaly chmur pokrywają horyzont. Za chwilę nadbiegną towarzysze Dion, którzy razem z nim przy-

rzadzono jej pierwszy sekretariat przed czterdziestu laty. Dziś cały kompleks domów przy Karlstr. nie wystarczy. Buduje się nowe wspaniałe gmachy, aby w niej pomieścić wszystkie biura partyjne, znajdujące się dziś częściowo w Berlinie. Życzeniem bowiem wodza jest — tak mnie zapewniono w biurze prasowym NSDAP — aby siedzibą wyłączną partii było Monachjum. Ciekawa to myśl odcierania się od wpływów pruskich. Bardzo ciekawa i godna podkreślenia.

W Sterneckerbräu również jest portret Hitlera i dwie kartki „Reserviert” na dwóch stojących pod nim stolikach. Ale na ścianie są również wyciągnięte w szereg podobizny zasłużonych mężów. Zastąpił ich portrety w następującym porządku: Schlageter, Darré, Goebbels, Göring, Hindenburg, Ritter von Epp, Baldur von Schirach, Horst Wessel. Końcowe miejsce z lewej strony było puste. Tam znajdowała się ongiś podobizna Roehma. I trzeba trafić, że podczas mojej obecności nastąpiła zmiana miejsc. W środku znalazł się Hess, zaś von Hindenburg powędrował ad acta. Czy nie słusznie mówi nasze przysłowie: umarli prędko jadą?

Tak wyglądają miejsca kultu niemieckiej Mekki. Jedne są nastawione na najwyższy ton patosu i piękna architektonicznego, drugie są znów tak bardzo zbliżone do małego człowieka, że zdają się być bez wyrazu. Razem, przez związek z rozlaną krwią i morzem codziennie wypijanego piwa (podobno 850 hektolitrow dziennie, czyli 85.000 litrów), zakorezniają się głęboko w duszy niemieckiej, mając kult dla bohaterstwa a umiłowanie do knajpy. Dopiero w Monachjum, wędrując po tych miejscach, można zrozumieć narodowy socjalizm i ocenić jego związek z niemieckim narodem i z jego szarą masą.

St. Strąbski.

**Piękna rzeka Radunia.**

Rzeka Radunia, po kaszubsku zwana Redunia, należy do najślawniejszych rzek Kaszub. Pieśń ludowa opłotła ją legendą, wspomina o niej historia, mówi o niej bard ludowy: „A w Raduni krwawa woda”. Radunia powstaje właściwie z 2 rzeczek, z których jedna wypływa z jeziora Stasiczno pod Stężycą w „Szwajcarii Kaszubskiej”, a druga z jeziora Długiego, a łączą się one w jeziorze Kolano. Od Wyczechowa do Zukowa tworzy Radunia dziką dolinę o wysokich brzegach. Spad jest silny i nieregularny. Rzeka nie jest spławna, ale porusza wiele młynów i tartaków. Siłę wodną Raduni Gdańszczanie wykorzystują już od czasów krzyżackich. Niektórzy twierdzą, że Radunia to łacińskie „Eridanus”, gdzie według greckich mityłów utopił się Faeton. W górnym biegu Radunia przepływa 26 jezior, z których największym jest jezioro Raduńskie, długości 15 km. Rybołówstwo w dawnych wiekach tak w jeziorach, jak i Raduni należało do OO. Kartuzów w Kartuzach, a później do Norbertanek w Zukowie.

**List z Poznania.**

**Gwoli rozwadze i uciecze.**

Obrońcy żydów. — Trochę wspomnień. — Przyjechali bez medali. — O „flachach”.

Poznań, w sierpniu. Sa jeszcze w Poznaniu tacy, którzy wiedzą o istnieniu chorągiewkowego „Nowego Kurjera”. Zdarza się. To właśnie pismo nie miało zapewne nic lepszego do zrobienia, jak wydrukować „zezowaty feljeton”, w którym „feljetonista” zamieścił swoje spostrzeżenia na temat „Listu z Poznania” pod tytułem „Koszerny kiosk w sercu Poznania”.

Jeden jest tylko z tego powodu pewnik: że jednak kiosk-agenturę pocztową budował żyd. Ba! Nawet dwóch, „Nowy Kurjer” wymienia nawet ich nazwiska: Jagodziński i Dawidowicz. Z Warszawy. Związczą ostatnie nazwisko technicy aryjskością... Sam

punkt żydowski nie razi absolutnie Pana „feljetonisty”. Zato cena kiosku ma się nie zgadzać. Bardzo być może. Od kiedy to jednak „Nowy Kurjer” jest ekspozytura dyrekcji Poczty i Telegrafów, przecież tę chyba samą stać na nadesłanie sprostowania. Wiedocznie tam jednak nie wszystko jest w porządku.

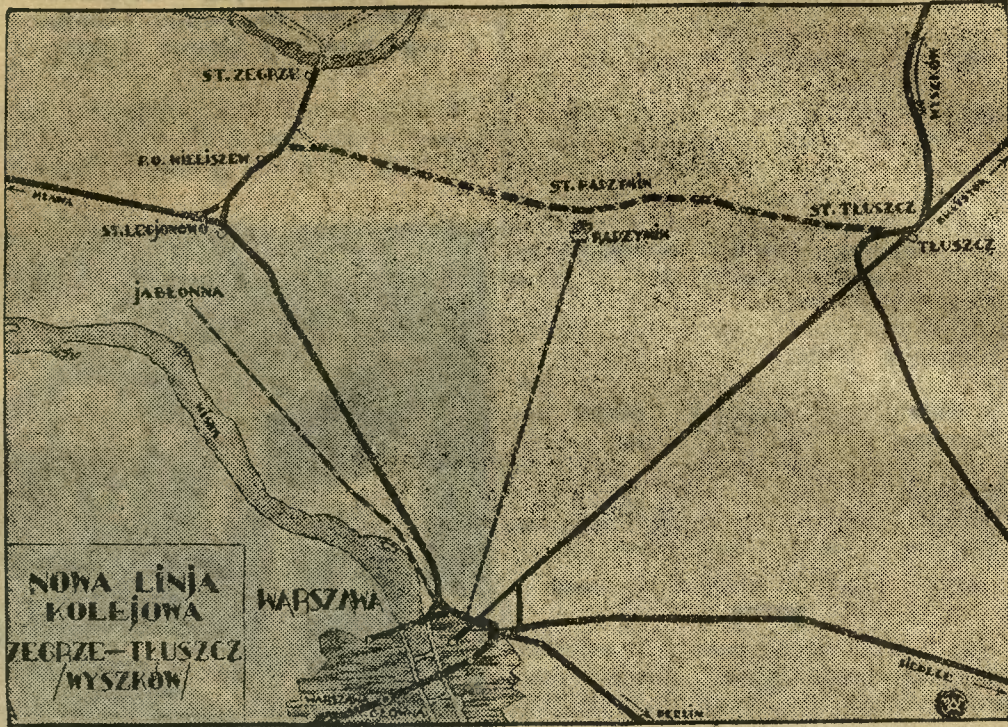
Trzeba mieć naprawdę giętkie sumienie, aby bronić interesów grupy żydowskiej. Tak czy owak skazanej na zagładę, a przynajmniej na usunięcie z granic Polski. Naród na szczęście nie składa się tylko z współpracowników obecnego „Nowego Kurjera”, ale z ludzi, świadomych swych polskich obowiązków, z ludzi, którzy wierzą w swoje

własne, gospodarskie jutro! Jednak społeczeństwo zdaje sobie sprawę z podobnych obrońców żydostwa i notuje ich w pamięci. Psychika Poznańczyka nie znosi zapachu czosnku i cebuli.

A teraz na inny temat.

Przyjechali. Witali ich tysiączne rzesze publiczności. Łopotaly flagi. Maszerowali otoczeni urokiem zwycięzców przez miasto, ba, przywieźli przepiękne nagrody, a nam szarym widzom aż serca pod gardła podskoczyły ze wzruszenia, że to na szerokiej wodzie mistrzostw nasi wygrali. To była para Budzyński i Mikołajczak. Słyszmy z nimi na przystanku K. W. 04, gdzie pospytały się przemówienia i kwiaty? odznaczenia i dyplomy, członkostwa honorowe, a wszystko opronienie blaskiem radosnego słońca. A cóż mówić o entuzjazmie, jaki ogarnął tłumy, kiedy inż. Tilgner z „ósemki”

**Przed otwarciem nowej linii kolejowej.**



W sobotę, dnia 22 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie nowozbudowanej przez Ministerstwo Komunikacji linii kolejowej Zegrze—Tluszc (Wyszów). Nowa linia posiada poważne znaczenie gospodarcze, łącząc bezpośrednio Białystok z Gdynią oraz Wyszów z Zegrzem. Na zdjęciu reproduujemy mapkę, przedstawiającą nowowytwarzaną linię kolejową, oznaczoną grubą, przerywaną kreską.

**Konkurs na wiersz o książce.**

Pragnąc zwrócić uwagę społeczeństwa na książkę, jako jeden z ważniejszych czynników oświaty i kultury, Związek Księgarzy Polskich ogłosił konkurs poetycki na wiersz o książce.

Rozmiar i rodzaj wiersza dowolne. Nagrody trzy: I — 100 zł, II — 75 zł, III 50 złotych.

Utwory nagrodzone stają się własnością organizatorów konkursu. Wiersze, nadesłane na konkurs winny być opatrzone godłem. Godło to winno być powtórzone na zamkniętej kopercie, dołączonej do wiersza,

a zawierającej imię, nazwisko i adres autora wiersza.

Co do wierszy nie nagrodzonych lecz wyróżnionych przez sąd konkursowy, organizatorzy konkursu zastrzegają sobie pierwszeństwo do ich nabycia.

Termin nadsyłania utworów konkursowych pod adresem Związku Księgarzy Polskich, Warszawa, Chmielna 27, upływa z dniem 15-go października 1936 r.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w ciągu miesiąca od daty zamknięcia konkursu.

proszę dla dorosłych za m. fabry

**KOWALSKINA**

dosłynie się panu umiarkowanych

**BOLACH C. KOWY**

12795

palnął mówkę, kończąc okrzykiem: Polska Czołem! — powtórzonym przez wszystkich wioślarzy. Ale to było wszystko już dawno. Lata upłynęły. Z wielkich dni K. W. 04 pozostała legenda. Teraz znowu nasi wrócili! Z Olimpiady berlińskiej, gdzie na dwóch żołnierzy sportu przypadał jeden oficer i — nic. Kompletna kłapa. Przecież nie można nam głowy zawracać 3 „srebrniakami” i 3 „brązownikami”, gdyż na to mógłby wystarczyć zespół kilku uczniów szkolnych, ale nie mistrzów. Trudno. Stało się. Ale mamy żal, gdyż zegnaliśmy ich na poznańskim dworcu z sercem i sercem chcieliśmy przywitać jako zwycięzców. Powie niejeden, że przecież ktoś musiał innym narodom dostarczać zwycięstw, ale czemu u diabła nam właśnie ta rola przypadła? Czy chociaż w części nie było można jej scedować na innych i podziękować za podobny honor. Mówiło się, że Polska jest papugą narodów. Za to w dziedzinie zwycięstwa, czy chociaż woli zwycięstwa sportowego, już nikt nas o to nie będzie posadzał. Niema obawy. Przynajmniej nie jesteśmy plagiatorami.

Polskiej ekipie olimpijskiej nie może przebaczyć nasza młodzież poznańska, która jeszcze niemal na każdym miejscu dyskutuje o naszych porażkach.

Przechodząc ostatnio pod Bernardynami usłyszałem taki fragment rozmowy:

— Bo to wszystko flachy!

Bardzo być może. Że mówili o naszych olimpijczykach, albo kierownictwie, gdyż to, jak wiemy, nieraz dało się nabici w butelkę.

Edwin te Witt.

**Z kraju.**

Międzynarodowa federacja kombatanów (Fidac). W dniach 6 i 7 września przybywają do Krakowa uczestnicy zjazdu Fidacu. Reprezentowani będą wojacy z 11 państw, w liczbie 180 delegatów i przywiezą ze sobą urny z ziemią, pobraną z pamiętnych pobojowisk wojny światowej i złożą je na kopcu Piłsudskiego.

We Lwowie zakończył się strajk kominiarzy, który dawał się dotkliwie we znaki w gospodarstwach domowych i przemysle. Strajk został zakończony na interwencję Inspektora Pracy. Ustalono nowe stawki wynagrodzeń dla czeladzi kominiarskiej.

Nieszczęście podczas odpustu; 7 ludzi zduszono w tłumie. W czasie procesji odpustowej w Kalwarji Zebrzydowskiej wydarzyła się katastrofa, której uległo siedmiu ludzi. Podczas, gdy pielgrzymi wchodzili na kłęczkach po stopniach na górę, powstał na szczycie góry tłum tak wielki, że siedmiu ludzi upadło i przez tłum zostało strąconych na śmierć.

Żyd pracuje przy odnawianiu figury Matki Boskiej? W Krakowie przed szkołą żeńską na ulicy Kazimierza Wielkiego, stoi stara figura Matki Boskiej Łaskawej. W ostatnich tygodniach przystąpiono do jej odnowienia. Komitet, który odnowieniem figury zajmował się, powierzył roboty kamieniarskie i ślusarskie katolikom, natomiast szklarskie i lakiernicze oddał żydowi. Wywołało to zrozumiałe oburzenie.

**NIEPOROZUMIENIE.**

W hotelu:  
— Woda do golenia była trochę za gorąca.  
— Woda do golenia? Przecież to była kawa!

**Antek Cholewa powiada:**



Jezdem ryzykantny chłop, jak kaźden z naszych brachów z Czerniakowskiej. I właśnie dlatego zaczynam znowu smarować do „Dziennika” wedle spraw publicznych, bo Berezy się nie lekam. Po mnie też nie będą wołali dzieciaki „Tata nie wraca, tata jeździ dziennikarzem i dostał się do Berezy p. Składkowskiego” — jako że jestem chłop nie żeniaty i w dodatku jeszcze mechanik wyższego sortu.

W krótszych abugach po Nowosielcach nastąpił 15 sierpnia. Przez żadnej krempacji wołają chłopcy o nowe wybory, o Witosa i o władzę. Piechota chłopcy gania-

ją, grzeją się i wiecują na całą parę, jak pragnę szczęścia i poważania. To nie jest już żadne takie i owakie podkrzymaszanie. Chłopcy robią ogólniejszy wycisk. Nikt się dalej nie chce opylać tej naszej kochanej bidzie i sanacji, jak też znakiem tego marniejszego losu całego proletariatu pracującego. Bo też już dość tego bajerowania i bławotowania. Detalicznie masa chce się rozprawić z tem, co się w Polsce dzieje, a wieniec z nędzą i nienawiścią. Te, co się dziś tylko podbawiają, czyli taka owaka elita, muszą sobie też dobrze przyzwuać, że to się kończy. Na sam wierzch wydobyla się

tylko gorycz, jak pragne wolności. Zapalczywie też chłopcy biją głową o murek. Rozjadł się Wojtek i Maciek i idzie na było nie było. Jest ich przecie, jak tych muchów po wyrojeniu. Wstają, jak lipcowe łany zboża. A mnie się to przypodoba: chłop idzie przed proletariuszem. Dlaczego się mają nie otrząsnąć z wszelkiego robactwa drańskiego. Zechciała choć stać się krzepa, aby wolniejszy był cały naród.

Dopiero teraz skapowałem dokumentnie, co to LUD znaczy. Inteligencja, to frajer, pójdzie za każdym. A razem do kupy wszystkiego się boi. Nie będzie inszego dobrego a conto wolności obywatela, jak jej chłop pługiem nie wywrze, a proletariusz młotem nie wykucie. Takim prawem i żydo-komunę za łeb, lub za kłape ściśnie i wszelkie draństwo na schody wyprawi, aby je zupełnie przytrać. Taka to jeżdż cholera! Jajecznicę z Turka i karaima zrobić potrafię. I niech ja skonom, że to głośnie wyszczególnianie się całego narodu musi być wystuchane co pod względem załatwienia i uskutecznienia. Owszem, naturalnie i faktycznie naród swą cierpliwość wypotrzebował. Kształciła go sanacja, jak jasna cholera, aż wykształciła zupełnie na najgorszą nędzę, a na ament, że alleluja.

I to ma ustać.

Jak się w naszej Polsce poprawi, to i z korytem będzie co ma się rozumieć lepiej i pod względem ochłaja dla mechaników samochodowych też się poprawi. A człowiek przecie zawsze jeździ pragnięci i gardło piecze, jakby kto w nie świcie derożkarskiej takiej owakiej sałaty zapalił. My taka owaka nie do już tak marnego losu przywyklim. Nie będzie nas też byle szemrany łachejda i beduin w kafejce nabijał. Do Palestyny z tą całą ferajną, w czarne łoki krenconą. Żydo-komunę w groszek rozpartolimy. Ciężko będą oni przegrane jeszcze, czego sobie i Wam Poznaniakom życzem.

# Co przyniesie nowy sezon?

## Krótki przegląd przebojów filmowych i nie tylko filmowych.

Bydgoszcz, 23 sierpnia.

Właściwie wypadałoby wyrazić radość, że się kończą wakacje, urlopy, „ogórki“, a zaczyna się — sezon. Takby teoretycznie wypadało, ale w praktyce to nie warto robić dużo hałasu o nic. Bo przecież „ogórków“ — nie tych ogrodowych, ale politycznych i prasowych — wcale nie było. Wprost przeciwnie: „ogórki“ przypominały eksplodującą bombę. Nie było dnia, najbardziej nawet



upalnego, w którymby się nie przydarzyła jakaś sensacja. To Mussolini, to znowu Hitler, to Kiepura albo Gamelin, Olimpiada czy wojna w Hiszpanji. Chciałoby się rozpocząć nowy sezon, a jakże tu proklamować nowy sezon, kiedy stary wogóle się nie skończył...

Olimpiada się wprawdzie skończyła, płomień olimpijski zgasł, ale lada chwila należy się spodziewać, że zaplonie na nowo w jakimkolwiek punkcie globu. Bo wątpliwym jest, żeby temu piemiennowi chciało się czekać, aż cztery lata do następnej Olimpiady w Tokio. Rozgrywki olimpijskie są tak atrakcyjną rzeczą, że narody nie wytrzymają i wcześniej spotkają się między sobą w walce o przodownictwo i o złote medale. Oby



tylko w tej olimpijskiej próbie znowu naszej reprezentacji nie zaszkodziły befsztyki. Stawka będzie bowiem zbyt poważna, aby byle komu powierzać kierownictwo ekipy...

Zanim jednak nastąpi ta wielka impreza, do której świat się zadowolić rozrywkami na mniejszą skalę. I z tego właśnie punktu widzenia interesuje nas, co przyniesie zbliżający się sezon.

Wszyscy już zapowiadają nowości sezonowe. Krawcy, szwaczki, modniarki, fryzjerzy, teatry, kina. Oczywiście nie wiadomo jeszcze, czy moda nie ulegnie całkowitemu uproszczeniu i czy wszyscy nie ujednostajnimy swego wyglądu zewnętrznego przez nałożenie masek gazowych i wykwinnych strojów przeciwiperytowych, ale, jak dotąd, po-



zostało trochę pola do popisu dla indywidualnych gustów.

Najważniejsze więc chwilowo kwestje — to pytania dotyczące mody i repertuaru kinowego. Jeśli chodzi o ten ostatni, to wszystkie potężne koncerty i wytwórnie żydowsko-amerykańskie, żydowsko-angielskie, żydowsko-austriackie i żydowsko-polskie rozesłały już swoje prospekty, w których można znaleźć wszystkie potrzebne informacje o superszlagierach i gigantycznych arcydziełach XX wieku... Wszyscy się starają jak mogą, żeby się wepchnąć na ekran, tylko jedna wytwórnia zaniedbuje zupełnie reklamę. To wytwórnia dziejowa „Świat“, która liczy widocznie na to, że jej filmy i tak każdy — czy będzie chciał czy nie będzie — musi oglądać. To się nazywa monopol,

nadetatyzacja, która nie potrzebuje wcale dbać o odbiorców i zadowala się dostatkiem karmieniem kierowników pro-



dukcji. Czy tą wszechświatową produkcją też kierują żydzi? Niewątpliwie tak, bo jakżeż sobie wyobrazić film bez żydów!

Dotąd wiedzieliśmy od Kopernika, że świat się kręci, teraz musimy przyjąć do wiadomości, że to świat kręci. Ano trzeba iść z postępem czasu i techniki. A co świat kręci? Jak się przedstawiają jego plany repertuarowe na najbliższy sezon? Zastąpmy biuro propagandy tej wytwórni i zajmijmy się prospektem najnowszych kreacji:

„Ada — to nie wypadła“. — Rozkoszna komedia muzyczna z młodzieńką primadonną Ligą Narodów w roli tytułowej. Tragedja pomyłek na wesoło.

„Chińskie złoto“. — Wielki film egzotyczny. Reżyseruje Japonja, która też wykonywuje ilustrację muzyczną: gwiazdka na Ligę Narodów.

„Mały król“. — Niedościgniona operetka filmowa z królem włoskim w roli tytułowej. Reżyseruje znakomity Benito Mussolini.

„Jutro będzie lepiej“. — Najbardziej sensacyjny film sezonu. Czołowa kreacja wicepremiera Kwiatkowskiego na czele wielkiego zespołu asów handlu, przemysłu i przedewszystkiem — egzekucji podatkowej.



„Na zgłiszczach szczęścia“. — Najwspanialsze arcydzieło, w którym przedstawiony jest odjazd wojewody Kirtiklisa z Pomorza.

„Czar młodości“. — Świetna groteska, w której znajduje pole do popisu Legion Młodych.

„Kaprys pięknej pani“. — Debiut filmowy Wandy Parylewiczowej.

„Osaczona“. — Największy szlagier sezonu. W roli głównej Wanda Parylewiczowa, jedyna dziś konkurentka Ja-

dwigi Smosarskiej i Marleny Dietrich.

„Arcylokaj“ — dramat psychologiczny, w którym przedstawione jest tragiczne załamanie polskich konserwatywistów.

„Grunt to forsza“ — pikantna komedia o elicie i o surowem życiu.

„Urojony świat“ — Sejm, według obecnej ordynacji zmontowany.

„Zapomniane twarze“ — dramat sensacyjny z udziałem Wincentego Witosa, gen. Rozwadowskiego, gen. Hallera i gen. Sikorskiego.

„Panowie w cylindrach“ — film o karawaniarzach i dyplomatach, jako że to są dziś jeszcze jedyni ludzie, którzy chodzą w cylindrach.

„Manewry jesienne“ — ostatnia nowość na tle wizyty gen. Gamelin w Warszawie i rewizyty paryskiej gen. Rydzas-Śmigłego. Jako ilustracja dźwiękowa — kociokwik z Moskwy, Berlina i Pragi.

„Nieokielzana“ — prasa polska w oświetleniu oficjalnym.

„Ręce na stole“ — komedia aktualna i pouczająca, jako że pod stołem nie można bliźnim dostatecznie patrzeć na ręce.

„Wielki mag“ — największa sensacja sezonu: Adolf Hitler jako pacyfista.

„Fredek uszczęśliwia świat“ — wesoła komedia muzyczna ze znakomitym partnerem p. premjera — Wojciechem Stpiczyńskim, śpiewającym wprawdzie fałszywie, ale głośno.

„Jaśnie pan szofer“ — film o prowincjonalnych wypadkach p. premjera. Tytuł pierwotny: „Codziennie o ósmej“.

„Zaginiony patrol“ — zapowiedzi a sytuacja w kraju.

„Kochaj i nie płacz“ — nieudały flirt z opozycją.

„Potwór“ — kryzys aż do znużenia.

„Wacusz“ — kapitalna farsa; w roli głównej wystąpi genialny Wacusz, którego popisy w charakterze dziennikarza budzą zawsze huragany śmiechu.

(hak.)

## Barcelona zdejmuje maskę.

### Komunistyczny program gospodarczy rządu katalońskiego.

Barcelona, 22. 8. Rząd barceloński wydał rozporządzenie, zmieniające zupełnie ustrój gospodarczy Katalonii.

Rozporządzenie to przewiduje m. in. wprowadzenie monopolu handlu zagranicznego, który ma uchronić nowy ustrój gospodarczy od zgubnych zewnętrznych wpływów. Szczególnie drastyczne jest zarządzenie, wywłaszczające obszarników i poddające posiadłości ziemskie zarządowi związków robotniczych. Mniejsze i średnie przedsiębiorstwa mają być przymusowo ujęte w syndykaty.

## Moskwa gwałtownie się zbroi.

### Pospieszna budowa koszar na sowiecko-polskiej granicy.

Moskwa, 22. 8. Korespondent „Völkischer Beobachter“ donosi, że po powołaniu do służby wojskowej 19-letnich, rząd sowiecki zarządził obchód „dnia lotnictwa“. Ludności pokazano w tym dniu siłę wojenną sowieckiej floty napowietrznej, a prasa zaopatrzyła opisy obchodu w komentarze, podkreślające konieczność nowych zbrojeń „dla zabezpieczenia pokoju przed niespokojnym duchem faszyzmu“. Urzędowa „Prawda“ pisze, że „czerwona armja jest dziś potęgą, której żadna inna armja nie dorównuje“. Militarystyka psychiki ludu rosyjskiego, której żądał minister wojny Woroszyłow, jest dokonana. Siła liczebna czerwonej armji podniesie się w ciągu czterech lat o 50%. Budżet wojskowy Rosji sowieckiej zamyka się kwotą 14,7 miliardów rubli. Niedawno temu chwaliła się prasa rosyjska, że armja czerwona na polu motoryzacji prześcignęła wszystkie armje europejskie. Ma ona dziś 4.700 samolotów, 8.000 tanków, około 7.000 armat wszelkich kalibrów,

800 minomiotaczy i 32.000 lekkich i ciężkich karabinów, maszynowych.

W wykonaniu rozporządzenia rządu sowieckiego z dnia 10 sierpnia, podnoszący stan liczebny czerwonej armji w czasie pokoju do 2 milionów żołnierzy, czyni się obecnie na terenie zachodniej Rosji (a więc na pograniczu Polski) gorączkowe przygotowania celem umieszczenia 1 milj. nowych rekrutów, którzy jesienią br. staną w poboru do służby. Większość nowych koszar i lotnisk buduje się na zachód od Moskwy, z czego wynika, że nowe zbrojenia sowieckie skierowane są przeciw Europie nieboleszewickiej.

### OSTATNIE SŁOWO.

— Czy twoja żona ma ostatnie słowo, gdy się kłócicie?  
— Nie — ja!  
— Ah tak, a jak brzmi twoje ostatnie słowo?  
— Przepraszam cie, kochanie.

## Zdrowy ząb



to ząb, czyszczony stale pastą do zębów „OSSAN“ z przepisu Dra Zapalowicza. Pasta „OSSAN“ nie narusza szkliwa, przez swe odkażające własności zapobiega próchnicy zębów, usuwa kamień nazębny i nadaje zębom jasną biel.



15621

Dekret uspołecznia dalej wszystkie wielkie przedsiębiorstwa i zakłady użyteczności publicznej. Zakłady, opuszczone przez właścicieli, przechodzą na własność państwa. Prywatne przedsiębiorstwa, nie podpadające pod powyższe zarządzenia, zostały podporządkowane kontroli związków zawodowych.

## Czy inż. Doboszyński zobaczy się z umierającą matką?

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Stan zdrowia, od dłuższego czasu chorej matki inż. Adama Doboszyńskiego znacznie się pogorszył tak, że chora chciała się pożegnać ze swym synem, przebywającym, jak wiadomo, w więzieniu św. Michała w Krakowie. Władze sądowe odmówiły jednak prośbie o dopuszczenie syna do umierającej matki. W związku z tem obrońcy inż. Doboszyńskiego dr. Pozowski i dr. Stuhr wystosowali we wtorek następującą depezę do Ministerstwa Sprawiedliwości:

„Ministerstwo Sprawiedliwości Warszawa. Umierająca matka inż. Doboszyńskiego zwróciła się z prośbą do sędziego śledczego i prokuratora okręgowego i apelacyjnego w Krakowie o zezwolenie na dopuszczenie syna do jej łóża. Sędzia śledczy uzależnił swoją decyzję od zgody prokuratora, zaś prokuratorzy zasłonili się brakiem kompetencji. Wobec tego, w imieniu umierającej matki prosimy o wyrażenie zgody na dopuszczenie inż. Adama Doboszyńskiego do jej łóża.

## Głodówka Doboszyńskiego.

Telegram ten pozostał bez skutku, bo jak donosi z Krakowa „Głos Narodu“, do środy wieczora nie nadeszła z Warszawy odpowiedź na telegram obrońców inż. Doboszyńskiego, w którym prosili oni o zezwolenie na widzenie się aresztowanego z ciężko chorą matką. W związku z tem inż. Doboszyński zaprzestał przyjmowania pokarmów.

W ciągu czwartku obrońcy inż. Doboszyńskiego w Krakowie dr. Pozowski i dr. Stuhr otrzymali z Warszawy od mecenasa Stypulkowskiego wiadomość, że prośba ich nie ma widoków powodzenia. Według tej wiadomości minister Grabowski porozumiewał się w sprawie odpowiedzi na telegram obrońców z premierem gen. Składkowskim, który nie wyraził swej zgody.

## Poszli won żydy — Antysemitka papuga

W Biłogrodzie miał niedawno miejsce zabawny wypadek z papugą. Pewna działaczka społeczna otrzymała w prezencie papugę przywiezioną z Palestyny. Ptak wychowany widocznie w domu arabskim, miał zwyczaj drzeć się na całe gardło „poszły won żydy“. Zdarzyło się, że do działaczki, przekonanej na ogół liberalnych przyszedł z wizytą jej znajomy żyd, odgrywający dużą rolę wśród biłogrodzkiej kolonii semickiej. Papuga na widok żyda zaczęła drzeć się na cały głos „poszły won żydy“.

Obrażony gość pożegnał się pośpiesznie z skonsternowaną panią domu, która nie przypuszczała, że papuga spleta jej tak niemilego figla.

# • Nauka • Literatura • Sztuka •

Dr. Jan Siechnocki.

## Ciekawy debiut krytyka

Łatwiej w ciągu jednego życia ludzkiego zwiedzić bodaj cały świat niż przeczytać choćby połowę książek, uchodzących za trwałe dorobek literatury powszechnej. Świata tylko bardzo powoli przybywa nowych curiosów, natomiast prasa drukarska pracuje bez przerwy. Aby nie zagubić się w morzu zadrukowanego papieru, trzeba lekturę swą dobierać na podstawie wartościowań, dokonanych przez osoby kompetentne. Oto byłaby jedna z racji istnienia tzw. krytyki literackiej.

Czytelnik, który posiada pewien stopień smaku i wyrobiony gust, przyjmuje osady krytyków ostrożnie. Wiemy przecież, że każdy sąd wartościujący cechuje większa lub mniejsza doza subiektywizmu. Niemniej przyda się każdemu konfrontacja własnych sądów z kryteriami osób drugich. To też każde pojawienie się rozpraw i książek z zakresu krytyki literackiej zasługuje na uwagę nie tylko innych krytyków (osób po fachu!), lecz również ogółu inteligentnych czytelników. Omówione i czytane powinny być przede wszystkim rozprawy krytyczne, które zawierają myśli oryginalne, wskazują literaturze nowe drogi i nowe możliwości twórcze. Uważam, że właśnie te cechy posiada świeżo wydany we wrześniu tomik bydgoszczanina Henryka Kuminka pod tyt. **Region twórczy**.

Na książkę składa się 14 rozprawek, z których każda stanowi odrębną całość. Nie jest to jednak zbiór luźnych artykułów. Przeciwnie, ich więź tworzą dobitnie zaakcentowane przesłanki ideologiczne. Zaznaczył to zresztą autor w przedmowie, w słowach: „Literatura i wszelka działalność kulturalna jest przede wszystkim i jedynie służbą społeczną“. W innym miejscu czytamy: „Literatura jak i wszystkie dziedziny sztuki nie istnieje i nie może istnieć dla siebie. Literatura jest tylko fragmentem w całokształcie ludzkiej twórczości i działalności“. Powyższe tezy przyświecają wszelkim rozważaniom Henryka Kuminka: czy będzie badał kwestie „literatury potrzebnej“, czy będzie omawiał renesans Prusa i twórczość polskich pisarek, czy będzie sondał zagadnienia modnego dziś regionalizmu. Autor **Regionu twórczego** uważa, że

**NIEDOROZWÓJ NASZEJ WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ LITERATURY TŁUMACZY SIĘ PRZEDZIEM WSZYSTKIM BRAKIEM KOŚCICA IDEOWEGO.**

Ideę, którąby emocjonowała i porwała masę, nie mogą zastąpić gierki stylistyczne, ślepe naśladowanie nowinek zagranicznych, fajerwerkowe sensacyjki. Literatura bezideowa jest społeczeństwu zbędna, nie znajduje właściwego rezonansu poza ciasnym kręgiem snobów. W konkluzji stawia H. Kuminek taki postulat: „Literatura musi zstać na ziemię. Literatura musi żyć tem, czem żyje nasza epoka.“

**ŻYWA LITERATURA MUSI IŚĆ Z ŻYWIŁI, I PRZEJĄC SIĘ ŻYWIŁI IDEALAMI, BÓG I NARÓD — TO SA PRAWDY STARE, KTÓRE Z NOWĄ SIŁĄ ODŻYWAJĄ, I DLA TYCH PRAWD MUSI SIĘ ZNALEŻĆ MIEJSCE W LITERATURZE.“**

Jako konkretne czynniki zaktualizowania polskiego piśmiennictwa wskazuje Kuminek ideał religijny i patriotyczny, w oparciu o zdrowo pojęty regionalizm. Natomiast negatywnie odnosi się autor **Regionu twórczego** do prób podporządkowania twórczości hasłom etatyzującego totalizmu. Czytamy więc: „Między samolubnym grzebanieniem się w zagadnieniach „czystej sztuki“, a kuszącym doraźnymi korzyściami wysługiwaniem się państwu czy rządowi musi znaleźć drogę każdy prawdziwy twórca“. Nie idzie zatem H. Kuminek na lep mirażów jakiejś zleichenhaltowanej na modłę hitlerowską literatury, wysuwa zato umiarkowany utylitaryzm o marce religijnej i patriotycznej.

### Pożyteczna nowość na ulicach Poznania.

Rzeczka nowa w tegorocznym budżecie miasta Poznania z dziedziny kultury powszechnej jest **Postanowienie umieszczenia na rogach ulic, pod tablicami nazw ulicznych osobnych tablic, wyjaśniających bądź znaczenie taktu, na pamiątkę którego ulica została tak nazwana, bądź wyjaśniających zasługi męża, którego nazwisko dana ulica nosi**. Tablice te będą zapoczątkowane w roku bieżącym i w miarę ustalenia tekstów przez specjalną komisję, wszystkie ulice objaśnienia te otrzymają.

Postanowiono również zająć się opuszczonymi grobami ludzi zasłużonych. W tym celu w budżecie miasta znalazła się również odpowiednia suma.

Krytycyzm autora, który umie wypośrodkować właściwą linię ideologiczną między różnymi krańcowościami, świadczy dodatkowo o jego umiarze w formułowaniu postulatów i sądów. Ten sam krytycyzm spostrzegamy w trzech rozprawkach na temat regionalizmu. Upatrując — i to całkiem słusznie — w regionalizmie ożywcze źródło dla literatury i literatów, tworzących w dusznej atmosferze zakonspirowanych kotłarni stołecznych, umie H. Kuminek trafnie wskazać również niebezpieczeństwa regionalizmu spaconego. Regionalizm w ujęciu bydgoskiego krytyka został dokładnie sprecyzowany i oczyszczony z różnych szkodliwych naliotów. Jasno pociągnięto n. p. granicę między regionalizmem a separatyzmem.

\* por. Henryk Kuminek: **Region twórczy (Biblioteka Wici Wielkopolskich — Tom IX — Wrzesień 1936 — w Bydgoszczy, w księgarni N. Gieryna).**

Edmund Kłessa.

## Wstał lud

Zalać ich kraj! zalać czerwoną falą!  
przeklęte nad Wisłą ziemie!  
niech w ogniu ich krzyże się spala,  
niech spali się Lachów plemię!

Na twardych polach utknęła lawa  
zobna w czerwoną gwiazdę.  
Wstał lud! bo Polska ginie  
wstał chłop! przyszła Warszawa!  
I krzepka dłoń  
brózdami porana,  
spocona skroń  
i rozszarpana rana  
wole zakuta w broń!  
Za Polskę! za kraj! za Boga!  
Komuna? To wasze!

Tu... Polska! tu lud! rdzeń twórczych sił!  
tu gleba! tu chłop! takim... zawsze był..

Pod butem  
podkutym  
czerwonym sztandar legł.

mem. Jasno i przejrzyście rysuje się w ogóle zgrab każdego artykułu, wyraziście biegnie centralny nerw książki, ułożonej w ten sposób, że autor od spraw najogólniejszych, zasadniczych przechodzi stopniowo na tematy o weźszym, w końcu lokalnym, zakresie.

Trudno nie zgodzić się z autorem na bilans niedomagań i bolączek naszej współczesnej literatury (snobizm, kuglarstwo formalne, koterie i reklamiarstwo, brak szereckiego oddechu itd). Wyznają jednak, że w pierwszej części chętnieby widział obfite posługiwanie się przykładami ewtl. cytatai. Pozytywna strona, t. j. krytyka, zyskałaby również na skonkretyzowaniu postulatów narodowej i religijnej literatury. Przypuszczam jednak, że Henryk Kuminek, zachęcony swym ciekawym debiutem, do spraw tych jeszcze wróci i rozwinie je nam obszerniej.

Pierworodne dzieło bydgoskiego krytyka przyszło na świat w ozdoby szacie. Piękna okładka ze szytych Stanisława Brzeczowskiego, dobry papier i przyjemny dla oka krój czcionek doskonale świadczą o wydawnictwie Biblioteki Wici Wielkopolskich, której staraniem ukazał się ten tomik jako dziełko wspomnianego zbioru. Tak tedy i poszukując nowych idei i lubownik pięknych książek wyjdzie na swoje, kupując **Region twórczy**.

### Wystawa

#### „Marszałek Józef Piłsudski w rzeźbie“

W bieżącym tygodniu otwarta zostanie w Muzeum Wojska w Warszawie wystawa pod nazwą „Marszałek Józef Piłsudski w rzeźbie“.

Jury dokonało wyboru kilkunastu najwybitniejszych podobizn Marszałka w rzeźbie. Są to prace Dunińskiego, Laszczy, Kuny, Wittiga, Brayera, Strynkiewicza, Karnego, Belowa i in.

Wystawa, która zajmie oddzielną salę w Muzeum, posiadać będzie charakter stały, będzie jedynie na pewien czas uzupełniana, względnie częściowo zmieniana.

#### Niezwykłe dzieło rzeźbiarza-amatora

Z Poznania donoszą: Mieszkaniec wsi Kiszewo, Hipolit Ratajczak, z zawodu kolejarz, wyrzeźbił małą piłką w drzewie, w wolnych od zajęć chwilach, kapliczkę, przedstawiającą Betleem. Rzeźba utrzymana jest w stylu gotyckim. Ołtarz ma 3 metry wysokości. Prace nad wykonaniem tej rzeźby trwały 6 lat. Wykonawca ocenia wartość swego dzieła na 129.000 zł. Niezwykła ta rzeźba zainteresowała się żywo koła naukowe i artystyczne.

#### Smocza jama na Kaszubach.

Nietylko Kraków szczeni się swą Smoczą Jamą nad Wisłą, ale również i „Szwajcarja Kaszubska“ według podań kaszubskich posiada tego rodzaju jamę w okolicach Kartuz za t. zw. górą kapliczną. Jest to raczej głęboki wąwóz, w którym za czasów pogańskich miał się przez długie lata gnieździć potworny smok. Ludzie wiele wycierpieli od niego, gdyż dawał im się we znaki swą żarłocznością i utrudniał przejazd do innych miejscowości. Smok znikł z okolic „Szwajcarji Kaszubskiej“ po zaprowadzeniu chrześcijaństwa. Miał zapasać się w ziemię na rozkaz jakiegoś sługi Bożego, który trzykrotnie mu zniknięcie nakazał. Dlatego też po dziś dzień każde odezwanie się w wawozie zwanym Smoczą Jamą, echo powtarza trzykrotnie.

### Kronika teatralna.

Z teatrów poznańskich, Dyrekcję Teatru Nowego w Poznaniu objął p. Juliusz Lubicz-Lisowski, b. kierownik oddziału obywatelskiego Reduty. Kierownictwo artystyczne powierzyła nowa dyrekcja p. Nunie Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej. Z dotychczasowego zespołu zaangażowano jedynie p. Koronkiewiczównę.

Zgon artysty dramatycznego. W Warszawie zmarł s. p. Jan Szymański, b. artysta Teatru Narodowego. S. p. Jan Szymański rozpoczął pracę na scenie w r. 1900 we Lwowie. Po paru latach przenosi się do Poznania, w r. 1908 wstępuje do Teatru Wileńskiego, wreszcie w roku 1912 wchodzi w skład zespołu Teatru Rozmaitości w Warszawie, gdzie pracuje z pożytkiem dla sceny polskiej przez szereg lat.

IX międzynarodowy kongres teatralny w Wiedniu. W początkach września odbędzie się w Wiedniu IX międzynarodowy kongres teatralny, organizowany przez Société Universelle du Théâtre. Obrady obejmują wszystkie dziedziny sztuki teatralnej. Podczas kongresu odbędzie się festiwal teatralny, w którym wezmą udział zespoły różnych państw. W charakterze delegatów polskich wyjadą p. dyr. A. Szyfman oraz A. Gutry. W festiwalu Polska nie weźmie udziału.

## KRONIKA LITERACKA.

Stulecie urodzin Marka Twaina — znakomitego humorysty amerykańskiego — w najwłaściwszy sposób uczciło Tow. Wyd. „Rój“, wydając kapitalną powieść p. t. „Yankees na dworze króla Artura“ (w Bydgoszczy — u Gieryna). Jest to lektura nigdy nie starzejąca się. Z niezwyklego zestawienia nowej Ameryki ze średniowieczem wydobywa Twain efekty humorystyczne, która bawiły i bawić jeszcze będą całe pokolenia.

Mistrzem powieści psychologicznej jest Wiedeńczyk Ernst Lothar, którego „Romanca F-dur“ (Wyd. Przeworskiego — w Bydgoszczy u Gieryna) jest niespotykanym dotąd w literaturze przedstawieniem dojrzałości talentu muzycznego. Pamiętnik mło-

dego dziewczęcia, zawierający jej przeżycia, wstrząsy i powikłania duchowe, jest wyjątkowo wnikliwa analiza odczuwania muzycznego. Lothar z dużą biegłością porusza się w lekceważonej naogół dziedzinie psychiki młodzi.

Polą Gojawiczyńska zdobyła sobie już imię w literaturze polskiej. Jej niewątpliwa popularność skłoniła zapewne „Rój“ do rzućenia na rynek drugiego wydania jej pierwszej książki — tomu nowel „Powszedni dzień“ (w Bydgoszczy — u Gieryna). W tych nowelach, ze Śląska i o Śląsku pisanych, najlepiej przejawia się obserwatorski talent Gojawiczyńskiej.

## Kogo czyta zagranicą?

### Literatura polska w przekładach.

„Rocznik literacki“ za rok 1935, który niedawno wyszedł z druku, podaje m. in. wykaz najważniejszych przekładów z literatury polskiej, jakie ukazały się zagranicą w ubiegłym roku.

W Niemczech liczba przekładów z naszej literatury w r. ub. nieco wzrosła: Przedewszystkiem wymienić należy wybór pism Marszałka Piłsudskiego w przekładzie tłumacza reymontowych „Chłopów“ — Jana Pawła Kaczkowskiego oraz mjr. Wacława Lipińskiego, Tomy zawarły: „Moje pierwsze boje“, „Rok 1920“, Odczyty wojskowe oraz (jeszcze nie wydane) Mowy i rozkazy. Całość wydawnictwa poprzedził przedmowa premier pruski gen. Goering. W tłumaczeniu H. Koitza wyszły dwa utwory Michała Choromańskiego: „Biali Bracia“, oraz ostatnia dłuższa nowela ze zbioru „Opowiadania Dwuznacznych“, „Opowiadanie wariackie“. Ten sam tłumacz przyswoił Niemcom jeszcze dwie polskie nowele i jedną powieść: Ferdynanda Goetla ze zbioru „Ludzkość“, utwór: „Cyprian Czyż“, Kazimierza Wierzyńskiego „Wyrok Śmierci“ oraz „Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie“.

We Francji pojawił się duży tom wyboru z pełnego wydania „Pism, Mów i Rozkazów“ Marszałka Piłsudskiego pt. „Du revolutionnaire au chef d'etat“.

Włochy — z nowych przekładów notujemy: „Z dnia na dzień“ Goetla, „Zazdrość i medycyna“ Choromańskiego oraz „Twarz mężczyzny“ Kunczewicowej, poza tem parę wznowień Sienkiewicza „Quo vadis“, „W Pustyni i Puszczy“ oraz „Chłopów“ Reymonta.

Hiszpanja — w roku ubiegłym ukazały się w języku hiszpańskim trzy powieści Sienkiewicza, w tej liczbie „Quo vadis“ w przeróbce dla młodzieży oraz części „Chłopów“ Reymonta.

Wśród przekładów na język angielski wysuwa się wersja „Marij“ Malczewskiego, którą zawiązujemy parze amerykańskich sławistów pp. Colemanom.

W Szwecji ukazały się przekłady: Reymonta „Ziemi Obiecanej“ oraz Z. Nowakowskiego „Przyladek dobrej nadziei“.

W Holandji ukazały się w nowym wydaniu dwa tomy Chładowskiego: „Dwór w Ferrarze“ i „Stena“.

W Czechosłowacji wyszły popularna powieść M. Czeskiej-Maczyńskiej o św. Wojciechu „Rycerz Chrystusowy“, Jalu Kurka „Grypa“ oraz parę powieści A. Marczyńskiego.

Jugosławia — na język serbski przetłumaczył tom nowel współczesnych beletry-

stów polskich od Struga do Boguszewskiej. Poza tem wydano „Quo vadis“ oraz Po chorwacku tom trzeci „Chłopów“ w przekładzie J. Benesicza.

W Z. S. R. R. ukazał się nowy przekład reymontowych „Chłopów“, opatrzone posłowiem znawcy naszej literatury prof. W. Czernobajewa. Ukazały się poza tem powieści: T. Dołęgi-Mostowicza „Kariera Nikodema Dyzmy“, J. Kurka „Grypa“, wybór poezji Władysława Broniewskiego (po ukraińsku), powieść W. Wasilewskiej „Oblicze dnia“ (po polsku w Charkowie) oraz H. Drzewieckiego „Kwaśniacy“.

Na Litwie ukazał się przekład „Dzieiów Grzechu“ Zeromskiego.

Łotwa wydała przekład „Quo vadis“. W ogólnym bilansie przekładów z języka polskiego, pozycję ilościową najwyższą w ubiegłym roku zajmuje Sienkiewicz (13 wydań, w tem 8 „Quo vadis“), drugie miejsce przypada na Reymonta, trzecie na Choromańskiego i Jalu Kurka.

\*

Charakterystyczna jest przewaga wśród żyjących pisarzy polskich dwóch laureatów „nagrody młodych“ Polskiej Akademii Literatury: Choromańskiego i Kurka. Nie jest to zjawisko zbyt pomyślne, że właśnie ci pisarze reprezentują wobec obcych naszą twórczość współczesną. „Grypa“ Kurka tłumaczy przedewszystkiem nasi wrogowie, aby uzyskać atut propagandowy przeciw Polsce...

Już to Akademia Literatury nie ma szczęśliwej ręki!

## List z Francji.

## Madryt w dniach domowej wojny

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego“.)

Payrż, w sierpniu.

Wśród depesz i korespondencji z Madrytu zasługują przedewszystkiem na uwagę nie te artykuły, które umieszcza silnie zaangażowana po jednej lub drugiej stronie polityczna prasa — a te notatki osób, niezainteresowanych osobliście ani partyjnie w tragedji hiszpańskiej — ludzi, którzy po długim pobycie za Pirenejami musieli opuszczać Madryt, zostawiając całe mienie i ratując tylko życie. Do takich bezstronnych świadków należy p. Edith, urzędnik biura turystycznego w Madrycie, obywatel francuski, który przed dwoma dniami wrócił ze stolicy Hiszpanji. Pozwolił mi sobie zamieścić jego wrażenie w naszym piśmie — albowiem te proste i bezstronne obserwacje są najlepszą charakterystyką stosunków, panujących pod rządami „Frente Popular”, a w rzeczywistości pod krwawym terorem, nie mającym nic wspólnego ani z wolnością, ani demokracją.

— Jak wygląda dzisiaj Madryt?

— Normalnie — odpowiada p. Edith. To znaczy normalnie w pojęciu speakeera z radja madryckiego, które kilka razy dziennie zapewnia miasto i cały kraj, że „życie w stolicy toczy się zwyczajnym trybem”. Radjo urabia opinię rządu o wyglądzie miasta. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych muszą być otwarte od godz. 8 rano aż do północy wszystkie okna, wychodzące na ulicę. W odległości stu do dwustu kroków ustawione są megafony. Chodzi o jak najszybsze poinformowanie całej ludności miasta o rozporządzeniach rządowych. Tak więc radjo odgrywa rolę swego dziennika urzędowego — a między rozmaitemi poleceniami zamieszcza wiadomości z frontu, tudzież obrazki z życia stolicy. Musimy więc wierzyć, że wszystkie sklepy są otwarte, że panuje w nich ożywiony ruch, że kawiarnie są przepełnione publicznością, która radośnie pochłania wieści o wspaniałych sukcesach wojsk rządowych.

— A jak jest w rzeczywistości?

— Tak jak twierdzi radjo madryckie. Speaker mówi prawdę. Magazyny zarówno żywnościowe jak i konfekcyjne są otwarte. Jeżeli jakimś przedsiębiorcy przyjdzie do głowy nieszcześliwa myśl zamknięcia sklepu — za dwie najdalej godziny zjawia się u niego patrol milicji, nakazując natychmiast magazyn otworzyć. Jeżeli kupiec oponuje — wówczas prosi się go, aby natychmiast sklep opuścił. Dany skład towarów przechodzi pod zarząd przymusowy. Nazajutrz już otwiera go bardzo szybko zainstalowany personel „urzędników milicji ludowej”. Wszystko jest w porządku, z tym jedynym wyjątkiem, że w ciągu nocy jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej — niknie cała zawartość znajdujących się na składzie towarów. Oczywiście kupcy wolą nie wchodzić w bliższy kontakt z rozporządzeniem o „normalizacji ruchu handlowego w stolicy” — i dlatego sklepy są otwarte.

— A ruch w tych magazynach?

— Owszem, ożywiony. Tylko, że klienci, którzy mają zwyczaj płacenia za nabyte przedmioty, należą do rzadkości. Za to w olbrzymiej ilości pojawiła się inna klientela. Są to członkowie milicji i rozmaitych ugrupowań skrajnych. W pierwszym tygodniu „walki o prawo” zachowywano jeszcze pozory jakichś transakcyj handlowych. Dawano tzw. „vale”, to jest boni wypłacalne — oczywiście w teorii — przez rząd, przez C. N. T. (Konferencja Narodowa Pracy), przez U. G. T. (Generalną Unję Pracowników) lub przez F. A. I. (Anarchistyczną Federację Iberyjską). Naturalnie kupiec nie miał najmniejszych złudzeń co do rzeczywistej wartości tych masowo fabrykowanych bonów — ale niebezpiecznie było kwestjonować „środki płatnicze” „Frente Popular”. Jeszcze dzisiaj milicjanci płacą gdziegdzie temi bonami — ale zwyczaj ten zaczyna ustępować procedurze o wiele prostszej.

— Jakiej?

— Przytoczę przykład, jeden z tysięcy. Do luksusowego sklepu z obuwem wchodzi młoda dziewczyna. Lat szesnastu, siedemnastu najwyżej. Mina wyzywająca, źle odgrywana rola komisarzki bolszewickiej z sowieckiego filmu. Uzbrojona doskonale. W ręku mały karabinek kawaleryjski, za pasem rewolwer. Rzuca się na krzesło i ręką przywołuje sprzedawczynię.

— Proszę mi pokazać lakierki. Ekspedjentka przynosi jej żądane obuwie.

— Zły model. Nie macie czegoś lepszego?

Sprzedawczyni odchodzi, rzucając zaniepokojonym wzrokiem na rewolwer, którym milicjantka bawi się, jakby od niechcenia. Po chwili wraca z nową parą obuwia.

— No... te jakby porządniejsze... I dobre na mnie... Proszę pokazać mi te zamzowe z wystawy. Numer 36... Potrzebuję jeszcze sandałów.

Po upływie kwadransu przed młodą elegantką leżą cztery wielkie pakiety. Wychodzi. Jest tak obladowana, że nie może podnieść pięści. Zato podnosi rewolwer.

— U. H. P.!

— Panienska pozwól...

— Co takiego?

— Pani zapomniała zapłacić...

— Powtórz mi to raz jeszcze — a wsadę ci cztery kule w twój głupi łeb...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że młoda milicjantka wprowadziła swoją groźbę w czyn. Wystarczy mieć czerwoną opaskę na rękę, aby rościć sobie prawo do życia i śmierci reszty obywateli. Słowa „U. H. P.” są wystarczającym usprawiedliwieniem wszelkiego bezprawia.

Widzi się je wszędzie. Na murach, na tramwajach, na samochodach tak rządowych jak i zarekwirowanych wozach prywatnych. „Młodzież rewolucyjna”, której pochody przebiegają ulicę Madrytu, wznosi w stronę kamienic zaciśnięte pięści, skandując do taktu „U... H... P...”, „U... H... P...”. W dzielnicach ludowych, na Cauto Caminas i Vallecas widnieją te litery na wszystkich brudno-czerwonych sztandarach. „U. H. P.” panuje nad Madrytem.

— Co to jest?

— U. H. P. — wymawia się „ou atché peé” — oznacza skrót „Union de hermanos proletarios”. Hiszpańskie „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Słowa te utarły się jako pozdrowienie po wyborach w lutym 1936. Dzisiaj odgrywają magiczną rolę środków obiegowych w Madrycie...

— Jakżeż zapatrują się na to czyni-niki rządowe?

Rząd premjera Girala nie ma naj-



MYDŁO KWIATÓW ELIDA

15617

BADAŃ DERMATOLOGICZNYCH

mniejszego wpływu na bieg wypadków. Nietylko się to odczuwa, ale poprostu widzi się na każdym kroku. Auta ciężarowe przepełnione milicją, bardzo rzadko posiadają emblemat republiki hiszpańskiej. Natomiast prawie wszystkie mają czerwone chorągiewki organizacji komunistycznych, albo czarnoczerwone odznaki anarchistyczne. Organizacje skrajne gospodarują w stolicy jak u siebie w domu. Wielkie kino „Teatun” zarekwirowało „Biuro czerwonej pomocy międzynarodowej”. Kościół Karmitanek zajęły oddziały gwardji komunistycznej. **Odkopano groby zakonnic, powyrzucano szkielety z trumien i ustawiono je rzędem przed kościołem.** Na oknach wszystkich kawiarni widzi się napisy: „Kontrolowana przez Federację Anarchistyczną”. Albo: Pod zarządzeniem Generalnej Konfederacji Pracy.

— Jakżeż przedstawia się publiczność w kawiarniach na wielkich bulwarach?

— Bardzo oryginalnie. 90 procent członkowie milicji i osobnicy z czerwonymi przepaskami na rękawach. Rozpiera się przy marmurowych stolikach trzymając między kolanami karabiny i klną na czem świat stoi, jeżeli kelner oświadcza, że niema już langusty z majonezem. Bardzo nieliczni klienci, którzy zachowali jeszcze zwyczaj płacenia, uiszczają należność za kawę lub szklankę wina — oglądając się na boki z niepokojem, czy nie będzie skandalu, czy nie weźmie się ich za „reakcjonistów”. Wychodząc, nie śmia wypowiedzieć zdawkowego „Adios”. To pozdrowienie

„faszystowskie”. Należy krzyknąć: „Salud camerades!”.

Na niewielu kościołach, które dotychczas jeszcze nie spalono, zwieszają się z krzyży ogromne czerwone chorągwie. Na murach kolosalnej wielkości inicjały „U. H. P.”

Na Puerta del Sol podejrzane bandy zajęły sale „Grand Hotel International”. Po obiedzie idą do wspaniałej Café Colonial na czarną kawę. Domagają się jej, skandując groźnie „U. H. P.”. Oczywiście jakikolwiek opór byłby bezsensowny. Na via Alcala widziałem trupa człowieka, który nie podniósł świętej pięści, skoro przechodził komunistyczny pochód... Tak wygląda Madryt, walczący o „libertad”, o wolność i prawo...

— Zapytywał mnie pan o rząd. Otóż ci wszyscy nominalni prezydenci i ministrowie: Azana, Casares Queiro, Prieto, Giral itd., ci wszyscy, którzy reprezentują „legalną” władzę republiki — wiedzą doskonale, jaki los ich spotka, jeżeli zwycięży wszechpotężna milicja czerwona. Wiedzą, że będą musieli uciekać z Madrytu, o ile ucieczka będzie jeszcze wogóle możliwa. Dlaczego zostają? Przez nienawiść do swoich przeciwników politycznych, przez nienawiść do tych elementów, które zdawały się być już wyeliminowane z życia Hiszpanji. Lepiej ruiny i zniszczenie, aniżeli kompromis z „gasnącym światem”. Nie chodzi o los kraju. Chodzi, aby „oni” triumfowali.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

## Europejskie widowisko.



Walka hiszpańskich kogutów cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności.

## Dobne wiadomości.

— W Hiszpanji ogłoszono dekret o rozwiązaniu wszystkich zakonów, które są w kontakcie z powstańcami i upaństwowieniu ich dóbr.

— Biskup katolicki holenderski Roermond wydał list pasterski przeciw ruchowi narodowo-socjalistycznemu w Holandji.

— Duchowieństwo włoskie zorganizowało komitet pomocy dla licznych księży, uchodźców z Hiszpanji.

— Produkcja samolotów w Rosji sowieckiej w roku bieżącym wykazuje w porównaniu z rokiem 1935 wzrost o 72 procent.

— Do Berlina przybył samolotem z Londynu „najbogatszy człowiek świata” maharadża hinduski z Mysore.

— Król angielski Edward VIII przybył na wyspę Korfu, gdzie odwiedził przebywającego tam króla greckiego Jerzego II.

— Mussolini udał się wczoraj do Pontina (nowego osiedla), zbudowanego na błotach pontyjskich) gdzie wziął udział w młóce pierwszego zboża wyhodowanego w tych okolicach.

— Flota napowietrzna Wielkiej Brytanji zostanie jeszcze w tym roku zwiększona o 47 eskadr samolotów wojennych.

— W Szwajcarii wykryto niemiecką organizację szpiegowską śledzącą Francuzów na pograniczu.

Oryginalna wizyta.

# W pieskiem sanatorjum.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, w sierpniu.

Otrzymałem niedawno wraz z kolegami z prasy zagranicznej zaproszenie do... sanatorjum psów i kotów. Nie myślcie, kochani czytelnicy, że jest to żart. Najwyraźniej, jak mówię, zaproszono nas do sanatorjum psów.

Tuż obok pałacu Schönbrunskiego, obok dumnej „Glorietty”, wznosi się piękny, biały budynek. Otoczony jest wspinałymi ogrodem, a dojeżdża się przez piękne, cieniście aleje. Na progu wita nas kierownik zakładu, pierwszorzędnym weterynarz.

— Zaprosiliśmy przedstawicieli prasy zagranicznej, by im przedstawić, jakie formy przybrała opieka nad zwierzątkami, które z nas każdy lubi. Oto w budynkach tych leczymy chore psy i koty. W domu, u swoich opiekunów, nieraz przy ich najlepszej woli, nie znalazłyby biedne stworzenia należytej opieki, zresztą nieraz i zwierzęta mają skomplikowane choroby. Miłość do zwierząt, traktowanie ich w sposób ludzki coraz bardziej rozkrzewia się pośród ludzi. Trzeba było zatem pomyśleć o tem, aby choremu zwierzęciu dać należyłą opiekę.

Po tym uroczystym prologu wchodzimy do zakładu. Jesteśmy w sali przyjęć. Właśnie zajeżdża auto. Wsiada jakaś elegancka dama z pieskiem na ręku. Wchodzi do sali przyjęć.

— Proszę panów, chciałabym oddać chorego pieska.

— Co mu jest??

— Skawies.

Rozpoczyna się formalność.

— Jak się wabi?

— Rex.

— Ile ma lat?

— Pięć.

— Jak długo trwają objawy choroby?

— Tydzień.

— Czy godzi się pani na ostryżenie mu sierści.

Dama zesmutniała. Trudna decyzja. Piesek zaczyna skomleć, jak gdyby nie chciał stracić bujnego owłosienia.

— Zwracam uwagę, że leczenie potrwa znacznie krócej.

— Zgadzą się.

Owa dama musi podpisać formularz odpowiedni, potwierdzić swą zgodę pisemnie. Potem odprowadza się pieska. Podziwiać należy tę orientację, tę siłę przeczucia u psów. Oto Rex poczyną skomleć tak żałośnie, płacząc...

Wchodzimy do celi szpitalnej. Tam już w zakratowanych budkach widać kilku pacjentów. Wyciem, szczełaniem przyjmują nowego towarzysza do li.

Nadchodzi smutna godzina rozstania, zanim Rex dostanie się do swej klatki. Łasi się u nóg swej pani, skomli... A inne chore psiatka wtórują...

Idziemy dalej, oglądamy ambulatorjum, salę operacyjną, kuchnię, gdzie specjaliści kucharze przygotowują dla pacjentów potrawy, wszystko we wzorowym porządku, czysto, schludnie, jak gdyby w kuchni pierwszorzędnego hotelu.

— Leczymy psy — opowiada nam weterynarz — według najnowszych metod. Czasami okazuje się, że pies jest nieuleczalny, że jego życie jest tylko dlań ciągłą męką. Wtedy odbywamy konsylium, pies bywa jeszcze raz dokładnie badany. Kiedy orzeczenie wypada niepomyślnie, wtedy w porozumieniu z właścicielem zabija się pieska.

— W jaki sposób?

— Tu się pan zdziwi. Oto tak, jak zbrodniarzy traci się w Ameryce. Przy użyciu prądu elektrycznego.

Utrzymanie sanatorjum połączone jest z wielkimi kosztami. Koszta utrzymania dziennego wynoszą przeciętnie

## UCZUCIOWY.

Dwóch przyjaciół siedzi w przepelnionym tramwaju. Jeden z nich zamknął oczy.  
— Czy śpisz? — pyta się przyjaciel.  
— Nie, ale nie mogę patrzeć, gdy kobiety stoja.

około 6 szylingów (6 zł). Dwa razy w tygodniu odwiedzają można „pacjentów”. Nie wolno im jednak żadnych smakołyków podawać. Często mamy wielkie kłopoty z wyperswadowaniem, tłumaczeniem, że chory pies tak samo potrzebuje diety, jak chory człowiek.

Wychodzimy na podwórze. Tu w klateczkach małych na słońcu grzeją się chore... koty. Słychać tylko smutne miauczenie. Zbliżamy się do klatek. Koty patrzą smutnymi na nas oczkami.

Rekonwalescentom wrzucamy myszkę. Patrzymy. Eksperyment... Weterynarz wpuszcza myszkę. Kot przypada

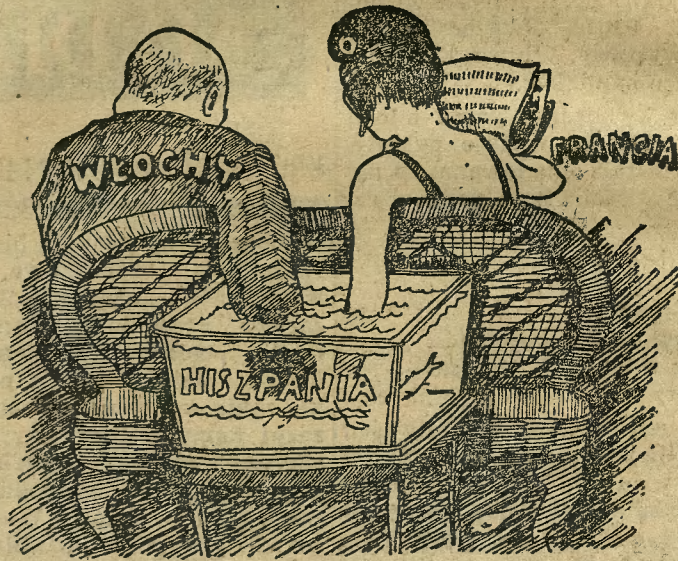
do niej, po chwili znów ucieka, bawi się, cieszy się tem, że myszka jest w jego władzy. Nie zjada jej jednak.

Wychodzimy. Spozstrzegamy pole, na którym stoją białe kamienne tabliczki, coś w rodzaju pomników. Na ich napisy: „Rolf, mój ulubieniec”. „Nero, mój najlepszy przyjaciel”. „Mici, moja kochana koteczka”...

Śmieszne są ludzkie słabości, śmieszne jest to przesadne przywiązanie do bezrozumnego zwierzęcia. A mimo to, jakże cenić trzeba tę przesadę wobec panującej dziś brutalności dla zwierząt.

R. H.

## Neutralność.



Zgodna rozmowa o neutralności nie przeszkadza zainteresowanym w maceniu w hiszpańskiej kadzi.

## Stosunki polsko-francuskie a wizyta gen. Gamelin.

Socjalistyczny „Robotnik” próbuje ocenić wyniki wizyty szefa francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin w Warszawie, biorąc za punkt wyjścia to, co pisano w „miarodajnej” części prasy.

„Wizyta — pisano — ma czysto fachowy, wojskowy charakter!”

Jest to oczywiście nonsens! Jaka może być fachowo-wojskowa narada, dla której generalissimus fatyguje się na kilka dni do Warszawy, bez wyraźnego podkładu politycznego? Jeśli była mowa — jak to piszą dzienniki krajowe i zagraniczne — o lotnictwie, o pożyczce na dobrobrojenie itd., w takim razie konkretna strona sojuszu polsko-francuskiego musiała być również omawiana! Przeciw komu ma się skierować to lotnictwo? i w jakim wypadku? w jakiej konkretnej sytuacji? itp.

A więc takie „stanowisko”, że wizyta była prosto „fachowa”, apolityczna, nie jest żadnym stanowiskiem. W ostatnich czasach, jak powszechnie wiadomo, we Francji dość

sceptycznie patrzono na realność sojuszu z Polską. Jeśli więc konkretyzowało się „fachowe” szczegóły, musiałyby się przedtem wzmożnić polityczne fundamenty!”

Na ten temat — porozumienia politycznego nienależycego pozytywnego ustalić jeszcze nie można.

„Ciekawe, że pisma min. Becka milczą uroczystość dalej. Owszem, był obejrzał, pogadał, pojechał. Nic więcej. A francuska prasa notuje ze zdumieniem, że właśnie okres przebywania francuskiego generalissimusa wybrał min. Szembek dla złożenia wizyty Hitlerowi. Dla równowagi? dla uspokojenia „przyjaciół” z nad Sprewy, że właściwie nic się nie dzieje, nic się nie zmienia?!”

Badźmy bardzo ostrożni we wnioskach. Jeszcze zobaczymy, czy nastąpi istotny „zwrot”. Min. Beck czuwa.”

Tymczasem, jak twierdzi „Robotnik”, polityka dotychczasowa powinna ulec zdecydowanej zmianie.

Alina Brus-Krzemińska.

## Zarznął wóz...

Nie dziwota że zarznął. Miał iść pod wysoką górę — kolejny głimbokie bely — kuniska sie plontaly, jedno wefte, drugie wefte, a te dyślowe, prześcipne, to ino udowały że ciongom.

Wóz był gmiński, bogato naładowany, wienie fornole nikogu dósie nie dopuścili, ino tak sami sie gospodarowali.

Ubrali ładunku a ubrali — niby coby skapom lekki befo, a lokumon stoł i pilnowoł, że to nibyś gmińskie a nie czyje.

Co nimogli uruszyć, to nimogli. Tedy jeszcze roz ładunku ubrali i jeszcze roz, a wóz jak stoł tak stoł, choć ta już nie wiewa co ostalo na niem.

Cołko wiewa sie zbiegła i przyglendowała sie.

Kieli pomagac, jako że gmiński wóz do wszystkich noleży, kunie tysz, ale cita jem nie dali.

Powiedzieli że jem do woza mores, a tegu co chłopów zachyncoł do pumogania, to zaś szoltys wygnoł że wsi prek.

A fornole usypowały a ubraly tego ładunku, a chowali po kierzkach a zakrywali

to spólne dobro, żeby gopie nie zmiarkowały, a nie pokradły...

A wóz jak stoł, tak stoł. Czym był lekciejszy, tym sie barzy zapodoł. Fornole kuniska batami sturchali, a na gopioł co sie wspinali i w te chelę kcieli zajźdrzwć, to wrzeszczeli: prek tam z klukami! Na bok!

Zwołowali różnych majstrów — kowol przyszedł z małytkom — smarowol osie — każdy jedyn był apart oplocany, a wóz sie zarzynoł coroz barzy.

Gopiom sie nareście naprzykrzyło to wszystko — zaczeni klońć i wyporać że sie gmińskie dobro marnuje, ale cóż? Fornole batami trzaskali dyby na wiwat, posiadli sobie z majstrami na rowie i sie czynstowali czemiemo.

Wcale z nikim godać nie kcieli — co ta było robić?

Jedni sie porozchodzili klepać dali te swojom bydce, a ci co już ani nimiel co klepać, to stojeli i patrzeli na czym sie skończy tyń coły kintop.

Dopito jak cita widzieli że niepeć — że sie już cymny wiecźor robi, tak zaś zaczeni pugymbkiym woiac, żeby sie tysz chłopcy du

## DZIADA POLIKARPA ŚPIEWANIE



Ano — masz skrzybot, Polikarpie dziedzie: Poszkapiliśma sie na Olimpiadzie; trzy srybne i trzy bronzowe mydale; złotych nic wcale. Tyla wszystkiego. Zamiast śpiwać hymny — musze wymyślić wiersz powszedni, zimny; usprawiedliwić, że szczęścia nie było... To nas zaćmiło!

A może szczęściem jest porażka la nas?! Nie wszystkim służy stodziuski ananas. Ze skromny, chłopski jedzy ludzie zdrowi! Pańska znarowi.

Bywali tеды i sława i siła. Aliści we łbach im sie przewróciło. Z pychy głupota przyszła, po głupocie leżenie w błocie.

Nietylko pojedyncze Golejaty za pyche od Dawidów brały baty — niejednen naród nazbyt zaduwały dostawał wały.

My tyż siegalim od morza do morza, a wdy zaćmiła nam sie wielga zorza, bośmy sie — w mocy swyż zarozumiali, przerachowali. Zaś jak przeafajfulim te igrzyska, chto wi, czy naród z tyj kleski nie zyska? Dostać na Olimpiadzie nie mydal lecz szcutka — strata malułka. Malułka strata, a nauuczka spora. Bo nas to gnebić bedzie niby zmore, iż wyżyj od nas w zreczności i sile narodów tylc!

A gdyby zmierzvcć sie i na rozumyl!

I tu nie mamy przyczyny do dumy... No — ale nie śpi berezejskie lichoo... Siedź, dziadzie, cicho!

Prawde mówiący — to my rozum mamy. Ino go nigda u tych nie uznamy, chłozry i oczy i szkła lepsze maja, gdy dobro rala...

Ci co to blisko spraw główniejszych siedza, widza na bliskość: nie widza za miedza, gardza zaś tym, co bierze rzecz szyroko pod bystre oko.

Ja, dziad, już dobrze nie widze niestety, ale, czytując wszelakie gazety, dojrze szak, jakie madre artekuły po nich sie snuly. Nieraz artekuł endeka czy piasta, nieraz i taki, co pisze niewiasta — żeli roztopny, chwalić nie przestane:

— Madrze pisane!

Bo prasa jest to tak jak bujna niwa. Na niczym prawie tyj prasie nie zbywa: Jest komczyna, są chwasty i kwiatki, piolun nierzadki. A naród to jest szak wielgachna spółka. Madry w narodzie — niby jaka pszczołka — lata po niwie, w kwieciech la narodu szukając miodu.

Niechże we własnym człok sie nie zasklepi, twierdzac, iż w jego obozie najlepiej, bo sie przekona, że to samolubstwo — szkoda-ce głupstwo.

Najczęściej prawdy nie dojdzie i nie wi, chto sie we własnych dumkach zacietrzewi.

Ileż pożytku taki prek wyżenie bez zasiepienie!?

## Liga przeciwpomnikowa.

Nie, nie w Polsce. Proszę państwa, powstała taka liga, bo u nas i to na nic by sie nie zdało. Powstała ona we Francji, w Paryżu. Ma ona na celu usunąć z Francji wszystkie te pomniki, które nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej i nie są poświęcone wybitnym Francuzom. Dalej stare i uszkodzone. Według obliczeń ligi, należałoby takich pomników we Francji usunąć przeszło 2.000. Liga chce budować nowe tylko w wyjątkowych wypadkach zasługi.

pumocy wzienu, a mocno za koła ucapily. Zaś to nie brónili, jeszcze jem kozali.

Miól być do dyśla łańcuch zalożony i mieli wszyscy razem te chele z tymi kuniami na te góre wciagnać.

Stoli tedy i majstrowali kole tegu łańcucha.

A jedyn gmiński chłop — roz kiedys wielgi gospodarz, co miól racjom szoltyssem ostać, zajrzoł porzumnie do ty cheli i łodskoczył zaro, rynec zalamoł i wielgim głosem zaczoł woiac: Loboga świętego! Ludzie! Wicie co sa w ty cheli siedzi? Anu dziobo!

Siedzi na tech jakichś pakach co tam jeszcze ostaly, polno pieczyńci kole niegu, a ta psiodusza dyby jaki masón abo inszy rabin, rozwoło sie na tech papiurach, i pieczyńcie przyklodo...

Tedy rada w rađe, co zrobić.

Jedni radzili cołki wóz do góry nogami przewrócić, żeby sie czorny razem z pieczyńciami do rowu wysypoł, drudzy kcieli na to wszystko ziymy nanosić i kopiec usypać na 36 metrów, a insi, zwioszczo baby jeszcze co inszygu powiedziaty.

A ten, co wypenetrował do czegu wóz ni-moze z miejsca ruszyc, nie mówił nic, ino zaczoł wciagać na sie te siwom jakie co pobok lezala, i powiadał tak:

Nie — bracia kochane! Tu nic nie pomoże! Po księdza idemy — po święconą wodę. I bendomy prosić Matkę Boską o trzeci cud nad Wisłą — ale już ostatni...



List ze Śląska.

# Tajemnica zamku w Pszczynie

Dramat rodziny książąt von Pless. — Polityczne tło walki ojca z synem.  
Sensacyjne wystąpienie księcia Henryka XV.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego“)

Katowice, w sierpniu.

Wielką sensację na Śląsku wywołało nieoczekiwane zarządzenie księcia Pszczyńskiego, jednego z największych bogaczy w Polsce.

Oto 71-letni Jan Henryk XV, pan na Pszczynie, noszący oficjalny tytuł Prinz von Pless, Graf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein, — a przebywający od kilku miesięcy na zamku pszczyńskim (być może w związku z zarządzeniami dewizowymi?), wystosował do swego dotychczasowego pełnomocnika do spraw majątkowych, dr. Trenczaka pismo, w którym zawiadamia go o zwolnieniu ze stanowiska z dniem 15 bm.

Ostatnie posunięcie księcia Pszczyńskiego wywołało w sferach przemysłowych wielkie poruszenie, gdyż dr. Trenczak pełnił swe obowiązki jeszcze przed wprowadzeniem zarządu przymusowego do majątków książęcych, a piastował te funkcje nawet w okresie trwania zarządu przymusowego. Ogólnie przypuszczają, że zwolnienie dr. Trenczaka nastąpiło wskutek zmiany kursu księcia Pszczyńskiego w stosunku do władz polskich.

Pan na Pszczynie przystąpił do działalności. Niedawno temu zamieścił w londyńskim „Timesie” artykuł niezbyt o Polsce pochlebny, teraz zwalnia swego polskiego pełnomocnika. Cóż knuje ten stary żubr książęcy, który już tyle krwi napsuł władzom polskim i który już tyle wspaniałych tematów dostarczył prasie całego świata?

## Stary żubr i ognista hiszpanka.

W pierwszych latach Państwa Polskiego stary książę zadeklarował się jako przyjaciel Polaków. Gościł na zamku w Pszczynie Prezydenta Wojciechowskiego, rewizytował go w Warszawie. Pisano wówczas dużo o możliwości „spolszczenia” księcia von Pless, doszukiwano się w nich krwi piastowskiej.

Lecz w roku 1924 ukazały się nieoczekiwane pamiątki żony 60-letniego wówczas księcia Henryka XV, a w tych pamiątkach znalazło się wiele rzeczy, będących tajemnicą Pszczyny. Na tem tle książę Pszczyński wszczął kroki rozwodowe i w roku 1925 uzyskał unieważnienie małżeństwa przez sąd w Berlinie.

Należy nadmienić, że z owa niedyskretna dama zawarł książę Henryk małżeństwo w Londynie w r. 1891. Księżna Daisy Maria Teresa Olivia Cornwalis-West z rodu Earls De La Warr urodziła panu na Pszczynie trzech synów: księcia Henryka, hrabiego Aleksandra Hochberga i hrabiego Bolko Hochberga. Najstarszy z nich, książę Henryk, sprawił obok swej matki drugą niespodziankę: ku rozczarowaniu wielu polskich patriotów stanął na czele „Volksbundu” na Śląsku — organizacji, zajmującej w stosunku do państwa polskiego naówczas wręcz wrogie stanowisko.

Po otrzymaniu rozwodu, 60-letni książę Henryk XV zawarł drugie małżeństwo (ślub cywilny) z młodą ognistą Hiszpanką, markizą Klotyldą de Silvey Candamo, spokrewnioną z hiszpańskim rodem królewskim. Ślub odbył się w Londynie, a ponieważ młoda pani spokrewniona była także z domem królewskim Anglii, w obrzędzie ślubnym brał również udział przedstawiciel dworu angielskiego.

Jak pisał wkrótce potem „Matin” paryski — młoda księżna, ujrawszy się nagłe panią jednej z największych fortun magnackich Niemiec i Polski, poczęła żyć na skale jeszcze bardziej magnacka. I tak na przykład stanął na jej życzenie w Fürstenstein

**PALAC O 64 SALONACH, 64 APARTAMENTACH GOŚCINNYCH, 64 ŁAZIENKACH Z BIAŁEGO MARMURU itd. itd.**

Rosły wydatki i rosły góry węgla obok kopalni książęcych. Dziesiątki tysięcy robotników czekały potem w podziemiach, aby zaspokoić kaprysy księżnej pani.

Lecz przyszedł kryzys — i najboleśniejczy cios dla dumy książęcej: zarząd przymusowy, ustanowiony przez władze polskie.

## Kłopot z Bolkiem.

Nadmiar wszystkiego pojawił się na widowni najmłodszy syn księcia, hrabia Bolko. Musiał być z nim kłopot nielada, skoro stary książę zdecydował się na drugi z kolei rozwód, a

**Z ROZWÓDKA — WŁASNA MACOCHA — OŻENIŁ SIĘ WŁASNIE HRABIA BOLKO!**

Tenże hrabia Bolko zaskarżył ojca o alimenty. Żądał on początkowo 6000 zł miesięcznie na utrzymanie. Tymczasem stary książę dawał mu dobrowolnie tylko 1500 zł twierdząc, że znajduje się w trudnych warunkach finansowych i więcej nie może płacić. Przez długie lata ciągnął się spór po-

między ojcem i synem, aż wreszcie nastąpiło pojednanie. Stary książę pogodził się z małżeństwem syna i zobowiązał się wypłacać Bolkowi pensję miesięczną odpowiadającą jego stanowisku społecznemu.

Niedługo trwała zgoda w rodzinie von Plessów. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami

## HRABIA BOLKO HOCHBERG ZMARŁ W NIEZWYKLE TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH.

Ze źródeł miarodajnych, zbliżonych do rodziny von Plessów, dowiedzieli się Agencja Telegraficzna Express następujących szczegółów, dotyczących zgonu hr. Hochberga. Mianowicie — według A. T. E. — w rodzinie von Plessów ścierają się od pewnego czasu dwa kierunki — jeden reprezentuje stary książę wraz z młodszymi synami, dając do

## POROZUMIENIA Z RZECZĄSPOLITĄ POLSKĄ NA PLATFORMIE LOJALNOŚCI OBYWATELSKIEJ.

z drugiej zaś strony najstarszy z braci, Prezes Volksbundu, ks. Henryk von Pless, jest za oparciem się o Rzeszę niemiecką, gdyż poczuwa się do wdzięczności wobec Rzeszy z racji otrzymania dużej pożyczki z funduszu Osthilfe. Poza tem ks. Henryk von Pless uważał, że działalność hr. Hochberga może przynieść wielkie szkody III Rzeszy.

## Aresztowanie i tajemniczy zgon hr. Hochberga.

W wyniku tych starć prezes Volksbundu zapowiedział braciom, że w razie usiłowań z ich strony zmiany stanowiska wobec Polski, każe ich aresztować przez tajną policję niemiecką. Wreszcie stary książę oraz młodszy synowie, Aleksander i Bolko, postanowili się przenieść z Niemiec do zamku w Pszczynie i zamieszkać tu na stałe. Tak też uczynił ojciec rodziny, a najmłodszy syn, hr. Bolko Hochberg, miał przyjechać 20 marca bieżącego roku. Jednakowoż najstarszy brat zrealizował swoją groźbę, gdyż hr. Bolko został aresztowany w Gliwicach, gdy wysiadł z samolotu. Osadzono go w więzieniu sądowym, nie podając powodów aresztowania. W więzieniu hr. Bolko nabawił się anginy, i chociaż po 4 tygodniach wypuszczono go na wolność, młody hrabia przywiózł do Pszczyny zarodki

## ŚMIERTELNEJ CHOROBY.

Po kilkotygodniowej chorobie hrabia Bolko zmarł na zamku w Pszczynie.

Wydawało się, że stary książę da teraz dowody swej lojalności wobec Rzeczypospolitej Polskiej.

Tymczasem Henryk XV książę von Pless codopiero oszkalał Polskę w „Timesie”, a obecnie zwalnia swego polskiego pełnomocnika.

Cóż knuje znów ten stary żubr książęcy?  
J. Bar.

dzisiaj Finlandja. O te lotniska i hangary zabiegają Niemcy, aby je mieć odpowiednio związane z ich planami.

Prasa sowiecka naturalnie po otrzymaniu tych wiadomości uderzyła na alarm. Niemcy przygotowują ofensywę i z północnego wschodu na Rosję Sowiecką. Twierdzą oni, że linja lotnicza Helsinki-Rayoki (miejscowość na granicy sowieckiej), długa 290 km, mając oparcie w bazie wojskowej Kotke, jest przedłużeniem niemieckich linii samolotowych przez Sztokholm. Sowiety przypisują zamiarom niemieckim wyłączone znaczenie wojskowe.

## Susza w Stanach Zjednoczonych.



Na pierwszym rzut oka zdawałoby się mogło, że to zdjęcie z Marsa. Tymczasem jest to wyschnięty staw z terenów Północnej Ameryki, objętych suszą.

## Niemiecka ekspansja lotnicza na północny wschód Europy.

Berlin, 22. 2. Kończą się konferencje w Berlinie, dotyczące bardzo ważnej umowy, którą bez zgłoszenia przygotowały Niemcy. Jest to umowa lotnicza z Finlandją. Do zawarcia tej umowy Niemcy przygotowały sobie odpowiednio grunt. Finlandja nie ma własnego lotnictwa, odpowiadającego obecnym wymaganiom. Jedyna fabryka może pro-

dukować rocznie najwyżej 50 lekkich samolotów, co nie wystarcza do zastąpienia wybrakowanych, czy zniszczonych aparatów. Większość pilotów w Finlandji — to Niemcy. Instruktorzy również. Finlandja rozporządza około 50 lotniskami. Hangary tych lotnisk mogą pomieścić dwukrotnie większą ilość samolotów, jakimi rozporządza

## Z cyklu: Nasze reportaże.

# Tam, gdzie rządził Tata-Tasiemka.

Reportaż z Placu Kercelego — „Kercelaka” w Warszawie.

(Dokończenie).

Nie chcieliśmy wszczynać awantury, chociaż przekupka sama ją spowodowała głupim pytaniem, wycofaliśmy się więc delikatnie. Młodsza zerknęła jednak filuternie a potem widzieliśmy ją często niedaleko nas. Naiwna.

Zagłębiamy się coraz bardziej. Ruch coraz większy. Krzyki i hałasy. Ci sprzedają, tamci się targują, interes normalny. Kręci się trochę podejrzanych typów z płaszczami na rękach i bez płaszczów. Twarze o konturach ostrych, „złe” im patrzy z oczu, które świdrują wszystko i wszystkich.

— Kamienie, zapalniczki — mówię półgłosem do nas „podejrzany typ”.

Mijamy tymczasem lady z talerzami, fajansami, porcelaną, żelastwem. Znowu ubrania i... „galanterja”.

Próbujemy robić kawał. Biorę płaszcz kolegi przez rękę i idę naprzód. Mijam kilka uliczek. Koledzy podążają z daleka za mną.

Zbliża się „typ”.

— Ile chcesz?

Robi mi się głupio. Rozmaite myśli przechodzą przez głowę. Gotowym oberwacem. No nie. Ludzie są. Koledzy z tyłu.

— Dziesięć złotych — gadaj! — rzuca znowu.

— Dwadzieście pięć — mówię dla przekory.

— „Piątaka, bo inaczej w pysk, lub odwal się”.

Prawie, że zaniemówiłem. Na szczęście zjawia się policjant. Typ znika. Koledzy śmieją się. Chcę to samo robić, jednak oglądam się od czasu do czasu.

Wchodzimy tymczasem do hali jatek mięsnych. Co za zapachy! Gorąco, upał, więc — nie można prawie wytrzymać. Nagle krzyki i hałasy.

— Patrzcie ja! Stolek mi ukradła. Oddaj — bo po papie ty parszywa... — dochodzi naszych uszu nieparlamentarny zupełnie wyraz.

Dwie baby zaczęły się tarmosić za włosy. Krzyczały przytem nieludzko. Skakały sobie do oczu, klęły gorzej niż szewcy. „Pray” się aż miło. Dopiero „władza” uspokoiła je, przy niemałej ucieście rzeszy gapiów.

Wychodzimy z hali. Wszędzie stoły. Jarzyny, ziemniaki, jajka, chałwa, mleko i zaraz potem „kawiarnie” i „restauracje” z gorącymi kiebasami, bułeczkami, ciastkami.

Jakichś trzech drabów gra w karty, przygląda się im, trzymając jednego brodacza za rękaw „wymarowane” dziewczęcej ulicy.

Nie można prawie przejść, wszędzie ludzie, żydzi, Polacy, oni, one, mieszają

się z rowerami, częściami do gramofonu i gramofonami z tubami, które zawodzą tanga lub ryczą wcale nieprzyzwoicie.

Znowu tumult, krzyk, zbiegowisko, policjant, hałasy.

— Trzymają złodziejkę. Mała, twarz naiwna, wystraszona, źle ubrana kobieta, może ma lat trzydzieści. A może mniej. Nie mówi nic. Tylko patrzy w tłum. Kilku drabów odzywa się do policjanta. Każe im milczeć i bada sprawę.

Żyd przejeżdża z wozem. Zamieszanie. Kobieta znika w tłumie. Niema jej. Policjant wodzi beładnie oczyma. Draby się śmieją.

Znowu normalnie.

Robi się szaro. Słońce już zaszło. Zamykają powoli budy.

Jeszcze krzyki, nawoływania, hałasy, piski i monotonne głosy sprzedawców.

— Co pan uważa?

Znowu trzewiki, spodnie, różnobarwne, jaskrawe suknie, przyćmione nieco w szarości dnia, zabite deskami lady, nędzne kobiety — miejsce przestronne i Towarowa.

Wsiadamy w „Zetkę” — opuszczamy Kercelak. Wrażen mamy dosyć. I Kercelaka też.

Wan.





Z cyklu: Nasze wywiady.

# Tczew na nowej drodze.

Wywiad „Dziennika Bydgoskiego“ z burmistrzem m. Tczewa, p. mgr. Wiktorem Jagalskim.

**Tczew.** (as) Jednym z najstarszych miast pomorskich jest gród Sambora — miasto powiatowe Tczew, położone na pograniczu polsko-gdańskim, które obecnie liczy 24.086 mieszkańców. Przez całe 13 lat bez przerwy miastem władał burmistrz, p. Stefan Wojczyński, który z dniem 25 lipca 1935 r. przeszedł na emeryturę. Obowiązki burmistrza w czasie od 25 lipca 1935 r. do dnia



Mgr. WIKTOR JAGALSKI  
burmistrz m. Tczewa

2 lipca r. pełnił zawodowy wiceburmistrz p. Karol Hempel.

Na rozpisany przez Zarząd Miejski m. Tczewa konkurs na stanowisko burmistrza zgłosiło się aż 48 kandydatów z różnych dzielnic Polski. Z pośród tak wielkiej ilości kandydatów, ubiegających się o fotel burmistrzowski, Rada Miejska jednogłośnie wybrała burmistrzem m. Tczewa znanego na Pomorzu radcę Starostwa Krajowego Pomorskiego w Toruniu, Pomorzana, mgr. Wiktora Jagalskiego. Wprowadzenie nowego wóldarza m. Tczewa w urządowanie nastąpiło w dniu 2 lipca r.

W związku z wielkim zaniepokojeniem całego tuł. społeczeństwa o dalsze losy miasta, którego katastroficzne położenie przedostało się do wiadomości szerokich warstw społeczeństwa, w celu ustalenia stanu faktycznego, oraz ewent. uspokojenia naprężonej opinii publicznej, udało nam się uzyskać u nowego wóldarza m. Tczewa obszerny wywiad prasowy, dotyczący całokształtu gospodarki miejskiej.

## KATASTROFALNE POŁOŻENIE FINANSOWE MIASTA TCZEWA

Na wstępie zapytuję p. burmistrza, jak obecnie przedstawia się cyfrowe położenie finansowo-gospodarcze miasta. P. mgr. Jagalski odpowiada:

Położenie finansowe miasta jest ciężkie, gdyż zobowiązania miasta wyniosły przed oddłużeniem tj. do lipca r. a) długoterminowe 2.297.830.00 zł, b) krótkoterminowe 848.887.00 zł, razem 3.146.717.00 zł. Po oddłużeniu: Długoterminowe: 1) ustalone przez Centralną Komisję Oszczędnościowo-oddłużeniową 2.135.867.00 zł, 2) ustalone przez Wojewódzką Komisję Oszczędnościowo-oddłużeniową 425.004.00 zł. Razem 2.560.871 zł. Poza tem na mieście Tczewie ciąży: a) zobowiązania prywatno-prawne, natychmiast wymagalne, powstałe po 1. 4. 1934 r. do dnia 31. III. 1936 r. w kwocie 263.396.00 zł, oraz b) zobowiązania powstałe po 1. 4. 1936 r. do dnia 6. VII. 1936 r. 45.462.00 zł. Razem 308.858.00 zł.

Jak z powyższego wynika, to w toku postępowania oddłużeniowego umorzyły komisje oszczędnościowo-oddłużeniowe dla samorządu z zobowiązań miasta 417.361.00 zł, wraz z zaległymi odsetkami.

Powyzsze cyfry najlepiej same za siebie mówią, jak krytyczna i prawdziwie katastrofalna sytuacja się dla miasta wytworzyła.

Przy rozpatrywaniu tych cyfr pamiętać należy, że preleminarz budżetowy na okres gospodarczy 1936/37 zamyka się tak w dochodach jak również w wydatkach sumą 699.523.00 zł. Przy tej rozpaczliwej sytuacji finansowej miasta dochodzą nieuwzględnione w budżecie a nie cierpiące zwłoki sprawy: 1) bezrobocia, 2) konieczność najszybszej naprawy ulic, które są w pożałowania godnym stanie, mimo, iż na ulicach tych odbywa się główny ruch tranzytowy i dziennie po tych „kociach łbach“ przejeżdża dziesiątki zagranicznych aut turystycznych. Jak nas informują starzy obywatele tczewscy, miasto podobno w ciągu ostatnich 10-ciu lat nie użyło żadnej sumy na przebudowę trwałej nawierzchni ulic.

(Pytanie moje, dotyczące potwierdzenia powyższego pożałowania godnego faktu burmistrz mgr. Jagalski, pomija milczeniem i z uśmiechem na ustach przechodzi na inny temat, co dla dziennikarza oznacza niemię, wstydlive potwierdzenie). 3) konieczność budowy drugiej turbiny elektrycznej, gdyż miasto posiada tylko jedną turbinę parową dla wyrabiania energii elektrycznej.

W chwili obecnej (informuje dalej ujęciem p. burmistrz) stoję przed koniecz-

nością, którą w najbliższych dniach przeprowadzana będzie budowa nowej linii elektrycznej z Malinowa do majątku ziemskiego Schwarza, odległego o ca 1.300 mtr. kosztem 1.800 zł.

## RZEŹNIA MIEJSKA.

Na terenie rzeźni miejskiej na Nowemieście nastąpić musi przebudowa nawierzchni jezdnej.

## WIŚLANE WAŁY OCHRONNE.

Umocnienie brzegów Wisły i przebudowa ochronnego wału wiślanego nastąpi w najbliższym czasie, albowiem w ub. roku w czasie wylewu Wisły zalane zostały ogrody, oraz pola osad położonych nad Wisłą pomiędzy Czyżkowem a osadą inwalidzką. Koszt tej budowy wyniesie ca 30.000 zł.

## KWESTJA BEZROBOCIA.

— W chwili obecnej bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa bezrobocia, więc może p. burmistrz będzie tak uprzejmy i wyjaśni mi jak się w Tczewie przedstawia sprawa bezrobocia i czy istnieją możliwości zlikwidowania u nas bezrobotnych?

— W Tczewie mamy około 500 bezrobo-

tych, których miasto zatrudnia przy t. zw. pracach doraźnych od 1 do 3 dni w tygodniu, zależnie od wielkości rodziny danego bezrobotnego.

— Aby zapewnić byt bezrobotnym i ulżyć im ciężkiej doli — informuje mnie dalej p. burmistrz — czyni wszystko, co jest w jego mocy. Obecnie za usilnem staraniem burmistrza mgr. Jagalskiego, bezrobotni tczewscy otrzymali zatrudnienie przy pracach sezonowo-żniwnych.

## PROJEKTY BUDOWLANE NA R. 1937/38.

— Jakże p. burmistrz ma projekty rozbudowy miasta na lata przyszłe? — pytam dalej.

— W roku budżetowym 1937/38 projektuje się przebudowanie dolnej części ul. Hallera do mostu wiślanego, która jest bardzo zaniedbana. Koszt tej przebudowy wyniesie ca 60.000 zł, które miasto uzyska w formie pożyczki z Państw. Funduszu Pracy. Ukończenie zabrukowania ulic Wyspiańskiego i Wybickiego, również kosztem ca 60.000 zł. W roku przyszłym miasto zamierza zaprowadzić wodociąg na osiedlach położonych za parkiem miejskim i na Prądnicy, oraz zaprowadzić kanalizację sanitarną na ulicy gen. Pułaskiego, która to budowa przeprowadzona zostanie kosztem przeszło 500.000 zł, przebrukowanie ulic, ułożenie krawężników i chodników na ulicach: Wąskiej, Stromej, Dworcowej, Kolejowej i 30-go Stycznia.

## ZMOTORYZOWANIE TABORU MIEJSKIEGO.

Kwestją najbliższych dni jest częściowe zmotoryzowanie taboru miejskiego przez zakup dla Straży Pożarnej samochodu wraz z motopompą, zakup taboru samochodowego, przeznaczonego do zwózki węgla, żwiru, piasku dla celów konserwacji ulic, zwożenia nieczystości z Zakładów Kanalizacji i t. p., oraz zakupienie samochodu do zamiatania i polewania ulic.

## ZAKŁADY MIEJSKIE.

W najbliższych latach muszą się znaleźć pieniądze na zakupienie: turbozespołu o sile 1200 KW. na prąd trójfazowy 3.000 V., którego cena wynosi 200.000 zł, kotła sekcyjnego o powierzchni ogrzewalnej 250 m<sup>2</sup> i 22 atmosfer (koszt ca 100.000 zł). Dalej przeprowadzona musi być budowa podziemnego kabla elektrycznego łączącego stację transformatorową w wodociągach miejskich z wieżą ciśnienia i elektrownią kolejową. Podwyższenie głównego transformatora i hali maszyn, budowa dalszych linii wysokiego napięcia i t. p.

## BURMISTRZ MUSI ULECZYĆ MIASTO Z KATASTROFALNEGO POŁOŻENIA.

Na moje zapytanie, czy jest nadzieja wzgl. czy są widoki wybrnięcia z obecnego katastrofalnego położenia finansowego miasta — burmistrz mgr. Jagalski daje mi tą odpowiedź:

— Niewątpliwie wszelkimi siłami, stojącymi do mojej dyspozycji, dążyć będę do uzyskania równowagi budżetowej i wybrnięcia z tego krytycznego położenia finansowego, w którym obecnie się znajduję. Bez uporządkowania finansów i ścisłego określenia sobie ram dochodów i wydatków, żadnego planu nawet najskromniejszego nie będę w stanie zrealizować.

— Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że wydatki budżetowe miasta w tem trudnym położeniu finansowym, jak i okresie zmniejszonych dochodów muszą być maksymalnie skompresowane. Jedynie drogą najdalej idących oszczędności uniknąć mogę dalszych niedoborów. Wóldarzyć miastem będę tak, aby stworzyć podstawy i warunki do najkorzystniejszego rozwoju miasta.

Na zakończenie wywiadu p. burmistrz mgr. Jagalski oświadczył, że będzie specjalny nacisk kładł na zewnętrzny wygląd miasta. Zniknąć muszą liczne i tak szpeczące miasto parkany i rudery w śródmieściu. — Pragnę wciągnąć całe społeczeństwo do akcji upiększania naszego miasta i już w październiku r. przystąpię do założenia towarzystwa upiększania miasta, albowiem dużo do zyczenia pozostawiają różne skwery miejskie i t. p.

Kończąc swój wywiad, dziękuję burmistrzowi mgr. Jagalskiemu za szczere odkrycie prawdy o Tczewie przedemną, jako przedstawiciela najpoważniejszego no Pomorza pisma i w imieniu Wydawnictwa oraz Czytelników „Dziennika Bydgoskiego“, życząc nowemu wóldarzowi naszego miasta wytrwałej i owocnej pracy dla dobra miasta, obywateli i państwa.

Stefan Andrzejewski.



Ogólny widok m. Tczewa, z wieży ciśnienia.

nością rozwiązania nie cierpiących zwłoki następujących spraw: jak budowy ulic i chodników na przedmieściach za parkiem miejskim, Prądnicy, a przede wszystkim ulic 30-go Stycznia i Bałdowskiego, założenie kanalizacji i wodociągów na Czyżkowie, ulicach Stromej, Bałdowskiej, Prądnicy, oraz na terenie międzywałowym t. zw. „Kanał“, zamieszkałym przez bezrobotnych działkowców.

Jest to bardzo trudne zadanie, albowiem Tczew nie posiada jeszcze planu pomiarowego zabudowy miasta, którego koszt wynosić będzie ca 50.000 zł

## SZKOLNICTWO.

Z powodu przeludnienia dziatwy szkolnej powstaje konieczność nadbudowy szkoły powszechnej nr. 2 kosztem ca 75.000 zł.

## ZAKŁADY MIEJSKIE.

W związku z przebudową prądu stałego na prąd zmienny, z którego pewna część już korzysta, w bieżącym jeszcze roku kosztem ca 19.000 zł ukończone muszą być prace zaprowadzenia prądu zmiennego w centrum miasta, a mianowicie przy Placu Br. Pierackiego, ulic Dworcowej, Mickiewicza, Krótkiej, Podgórznej, Chopina, Forstera,

tych, których miasto zatrudnia przy t. zw. pracach doraźnych od 1 do 3 dni w tygodniu, zależnie od wielkości rodziny danego bezrobotnego.

— Aby zapewnić byt bezrobotnym i ulżyć im ciężkiej doli — informuje mnie dalej p. burmistrz — czyni wszystko, co jest w jego mocy. Obecnie za usilnem staraniem burmistrza mgr. Jagalskiego, bezrobotni tczewscy otrzymali zatrudnienie przy pracach sezonowo-żniwnych.

Ponieważ przy obecnym katastrofalnym stanie finansowym miasto z własnych funduszy na pomoc doraźną dla bezrobotnych liczyć nie może, przeto wóldarz nasz czyni usilne starania o uzyskanie odpowiednich kwot na utrzymanie bezrobotnych przez okres zimowy i liczy na współpracę i pomoc materialną i finansową całego społeczeństwa, a w szczególności na pomoc Państwowego Funduszu Pracy.

Zdołaliśmy stwierdzić, że od chwili objęcia wóldarstwa nad miastem, burmistrz mgr. Jagalski specjalną prawdziwie ojcowską troską otacza bezrobotnych, oraz wszystkich tych, którzy zmuszeni są korzystać ze świadczeń Opieki Społecznej, przyczem osobiście nadzoruje nad sprawnym funkcjonowaniem miejskiej kuchni ubogich.

## DOŻYWIANIE UBOGICH I BEZROBOTNYCH.

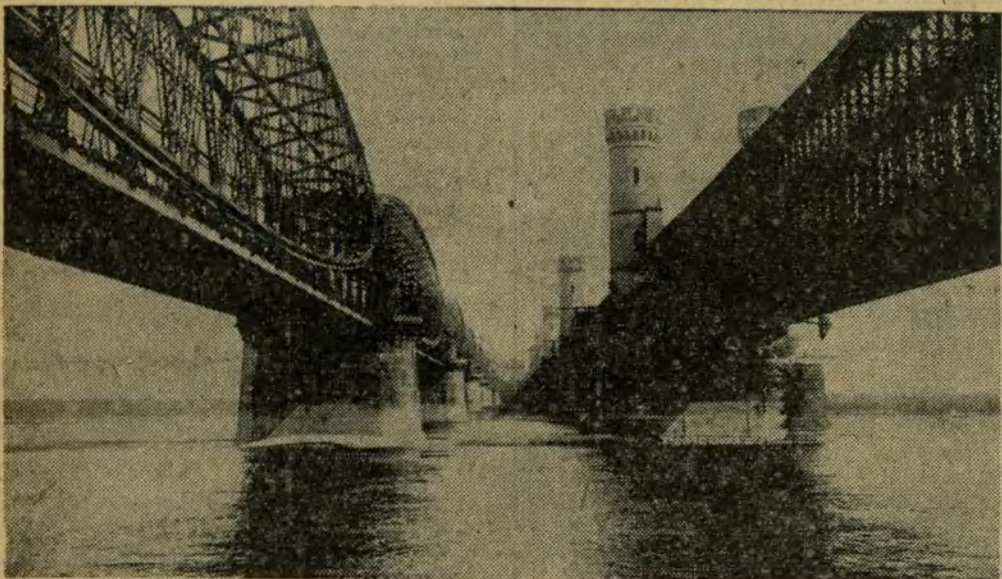
— A teraz może p. burmistrz powie mi, jak wygląda pomoc miasta dla bezrobotnych i jakie sumy wydano w ostatnich latach na utrzymanie i dożywianie bezrobotnych?

— Miejska Opieka Społeczna wydaje miesięcznie ubogim i bezrobotnym w naturaljach: 295 obiadów, 2.200 bochenków chleba, 3.000 litrów mleka, 250 ctr. węgla (w porze zimowej) 65 m<sup>3</sup> drzewa oraz zasiłki pieniężne od 2.450 zł do 2.600 zł.

Na dożywianie i zatrudnienie bezrobotnych wydano w latach: 1932/33 692.000 zł, 1933/34 195.815,49 zł, 1934/35 126.091,76 zł, oraz 1935/36 171.293,88 zł. Razem w czasie od 1932 do obecnej chwili wydano 1.185.201,13 zł.

## CO W OSTATNICH LATACH ZROBIONO?

W ciągu ostatnich kilku lat zewnętrzny wygląd miasta zmienił się do niepoznania. Na gołych do niedawna lat polach za parkiem miejskim, Prądnicy i Nowemieście w rekordowym czasie powstało kilkanaście nowych ulic, na których wybudowa-



Dwa graniczne mosty Wiślane w Tczewie, łączące Tczew z W. M. Gdańskiem. Most kolejowy, oraz piasek i kolony.















## Z wędrówek po wystawie gastronomicznej w Gdyni.

(Ciąg dalszy.)

### Haberbusch i Schiele na wystawie gdyńskiej.

Pięknie i efektownie stoisko na wystawie zajmuje też przedstawicielstwo gdyńskie Browarów Haberbusch i Schiele. Chcąc zacerpnąć nieco ciekawszych danych o tym znanym browarze docieramy z trudem do p. dyr. Pomykalskiego prosząc go o parę wyjaśnień.

Głównym naszym odbiorcą jest Warszawa — oświadcza dyr. Pomykalski, — jest to zrozumiałe ze względu na siedzibę browaru. Nie jest jednak łatwo potrafić zaspokoić zapotrzebowanie tego ołbrzyma. Tylko dzięki świetnej organizacji udało się nam opanować całkowicie rynek warszawski. Nawet najwyższa jakoś piwa, z tej strony wyroby Haberbuscha i Schiele są ogólnie znane, nie potrafiłaby utrzymać odbiorce, gdyby dostawa nie była punktualna. Aby zaopatrzyć więc, już w najwcześniejszych godzinach naszych klientów, rozrzuconych po całym mieście od centrum do najodleglejszych przedmieść, musimy posiadać olbrzymi własny tabor, zaopatrzony w odpowiednie chłodnie, który niemal ze światem opuszcza bramy browaru i rozjeżdża się we wszystkich kierunkach.

Nie zaniedbujemy też odbiorców prowincjonalnych. Własne wagony - lodownie kursują na wszystkich szlakach kolejowych, docierając do najodleglejszych zakątków kraju.

Jesteśmy też jedynym przedsiębiorstwem, które zaopatruje w piwo nasze statki handlowe. Wymaga to specjalnych opakowań dostosowanych do transportu morskiego i trudnej konserwacji.

W Gdyni piwo nasze spotkało się od razu z bardzo życzliwym przyjęciem przez konsumentów, niemniej jednak czynimy wciąż nowe starania, aby wyroby nasze udostępnić jak najszerszemu ogółowi i stworzyć na terenie Gdyni jeszcze większą reprezentację. (15685)

— Wielką wentę urządza Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy — w niedzielę, 23 sierpnia w ogrodzie i sali Domu Katolickiego na Szwedermowie przy ul. Dąbrowskiego 2. O liczne poparcie ze względu na cel szlachetny prosi zarząd.

### Więcej takich ludzi...

Uderza nas ostatnio duże ożywienie, jakie wykazują niektóre firmy polskie. Typ polskiego kupca kalkulującego uczciwie i rzetelnie — to objaw dla życia kupieckiego nader zbawienny. Fabryka świec „Polo” w Warszawie, wł. Fr. Hawliczek jest właśnie przykładem podziwu godnej inicjatywy. Ostatnio obok wielu znanych jej artykułów ukazały się na rynku lampiony nagrobkowe. Przystępna cena, produkt chrześcijańskiego przedsiębiorstwa i praca rąk polskiego robotnika — oto czemu należy przyklasnąć.

## Czytelnicy nasi

### mają głos.

#### Precz z żydowskimi grajkami!

W czwartek wieczorem między godz. 20 a 20.30 radio krakowskie „delektowało” nas muzyką węgierską w wykonaniu samych artystów żydowskich.

Czy nie mamy dosyć artystów polskich i jak długo jeszcze mamy to znosić?

M. M.

## Lodowy rekord olimpijski.

Znakomitość olimpijska, murzyn Owens jak twierdzą jego znajomi pobili jeszcze jeden rekord, który mu nie zostanie zaliczony. Jest on dośznanym łakomczuchem na lody. Mówią, że Owens zjadł za jednym posiedzeniem, 60 wafli z kremem, a następnie wypił kufel bawarskiego piwa.

Telefon 12-74-45

## Internatowe gimnazjum i szkoła powszechna XX Marjanów

na Bielanach w Warszawie, ul. Kamedułów 81. (15778)

W związku z zarządzeniem przez Ministerstwo W. R. i O. P. przesunięciem początku roku szkolnego na dzień 4 września, Zarząd Zakładu tą drogą uprzejmie zawiadamia zainteresowanych P. T. Rodziców, że zjazd dawnych i nowoprzyjętych wychowanków przesunięty zostaje z dnia 2-go na 3-ci września.

Termin egzaminów wstępnych pozostaje bez zmian t. j. 1 i 2 września od godz. 9-ej. Kancelaria gimnazjum otwarta codziennie od godz. 9-ej do 16-ej. Prospekty na żądanie.

# „Dziennik Bydgoski” znowu nagradza

## Rozstrzygnięcie konkursu olimpijskiego. Zwyciężyli pesymiści.

(jk) Nasz konkurs na temat Olimpiady w Berlinie, ogłoszony w połowie lipca, wywołał znaczne zainteresowanie. Zadaniem konkursu było odgadnięcie, jakie miejsce zajmie Polska w ogólnej punktacji olimpijskiej i ile zdobędzie złotych, srebrnych i brązowych medali. Nadesłano nam przeszło 1000 (dokładnie 1018) wypełnionych kuponów, lecz żadnemu z wielkiej liczby uczestników konkursu nie udało się odgadnąć wyniku, jaki polska reprezentacja olimpijska osiągnęła w Berlinie.

Nic zresztą dziwnego. Nikt w Polsce nie spodziewał się wówczas — w lipcu — że naprzykład Polska nie zdoła uzyskać ani jednego złotego medalu. Przeciwnie. Wszyscy byli nastroszeni bardzo optymistycznie. I nasi Czytelnicy, którzy tak licznie wzięli udział w konkursie, byli w większości optymistami. Przewidywali, że Polska zdobędzie parę medali złotych, parę srebrnych i brązowych, że uzyska wiele punktów, a byli

nawet tacy, którzy wróżyli Polsce trzecie miejsce w ogólnej punktacji.

Byłoby nam przyjemnie dzisiaj nagrodzić tych optymistów, ale, niestety, rzeczywistość inaczej się ułożyła. Ponieważ nikt nie odgadł prawdziwego wyniku — przeto nagradzamy tych, którzy nadesłali odpowiedzi zbliżone do smutnej rzeczywistości. Zdobycy pierwszej i drugiej nagrody odgadli naprzykład, że Polska zajmie w ogólnej punktacji 19-te miejsce. Inni wróżyli Polsce małą liczbę punktów. Tym właśnie pesymlstom przyznaliśmy z konieczności nagrody.

Lista nagrodzonych przedstawia się następująco:

1. Paweł Santarius, Bydgoszcz, ulica Gdańska 54 — aparat fotograficzny.
2. Marjan Płażański, Bydgoszcz, ulica Grunwaldzka 43 — zegarek na rękę.
3. Kazimierz Jankowski, Nowemiasto

n. D., ul. Sobieskiego 6 — kwartalny abonament „Dziennika Bydgoskiego”.

4. K. Lewin, Bydgoszcz, ul. Śniadeczkich 59 m. 1 — kwartalny abonament „Dziennika Bydgoskiego”.

5. Juljan Schröder, Świecie n. W., ul. Dworcowa 21 — aparat do golienia.

6. Jan Muszyński, Bydgoszcz, Bocianowo 16 — piłka nożna.

7. Stanisław Pogorzelski, Świecie n. W., ul. Słowackiego 7 — miesięczny abonament „Dziennika Bydgoskiego”.

8. Wojciech Szyperski, Szamocin pow. Chodzież, ul. Hallera 3 — miesięczny abonament „Dziennika Bydgoskiego”.

9. Henryk Waciński, Bydgoszcz, Sieradzka 1 — książka.

10. Henryk Dominiczak, Bydgoszcz, Sobieskiego 2 — książka.

Miejscowi Czytelnicy mogą odebrać nagrody w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” we wtorek, 25 bm. o godz. 17. — Zamiejscowym Czytelnikom wysłamy nagrody przez pocztę.

## Dział społeczny.

### Jeszcze o płacach w przemyśle budowlanym.

Ogłoszona przez nas wczoraj taryfa plac w przemyśle budowlanym na Pomorzu (z wyjątkiem Gdyni) i w okręgu nadnoteckim, której Komisarz Demobilizacyjny nadał moc na wspomnianym terenie obowiązującą, powinna położyć kres chaotycznym stosunkom, jakie w przemyśle budowlanym na skutek stanu bezrobocia istniały i jakie niektórzy „majstrowie” i nadal podtrzymać usiłują. Kilkuletni stan bezumowny na Pomorzu doprowadził bowiem do dużej konkurencji, która doprowadziła nie tylko do pogorszenia warunków pracy i płacy ale podcinała egzystencję poważnych przedsiębiorstw, chcących się wywiązać ze swoich zobowiązań wobec państwa i instytucji ubezpieczeń społecznych. W pogoni za pracą przedsiębiorcy licytowali się w cenach in minus do niemożliwości, a kończyło się to wszystkim rozpoczęciem budowy, obraniem zaliczek, nie wypłacaniem zarobków, nieplaceniem składek ubezpieczeniowych itd.

W ostatnich czasach stwierdzono liczne wypadki, że przedsiębiorca budowlany stanął do przetargu i wziął roboty za „tanie

pieniądze”. Po otrzymaniu zlecenia, wydał roboty w akordzie innym przedsiębiorcom, a wcale nierzadkie były wypadki, że ci znów oddali roboty na akord w trzecie ręce. W końcu nikt z pracujących nie wiedział, kto właściwie jest pracodawcą i od kogo domagać się zarobków, gdyż jeden przedsiębiorca posyłał robotników do drugiego. Ostatecznie dochodziło do zatargów, strajków i procesów, za które nikt nie chciał brać odpowiedzialności. Oczywiście kożłem ofiarnym dzikiej konkurencji był obok solidnego przedsiębiorcy pracownik, bo „majstrowie” obniżali stawki do niemożliwości, nie ubezpieczali robotników, przedłużali dowolnie czas pracy, utrudniając skuteczną walkę z bezrobociem, i nie przestrzegali przepisów policyjno-budowlanych. Wszystko to działo się pod okiem władz nadzorczych.

Niestety są „majstrowie”, należący do Cechu, oficjalnie reprezentowanego w pertraktacjach, którzy wnieśli przeciw przeciw orzeczeniu, pragnąc utrzymać dotych-

czasowe nieznosne stosunki. Oczywiście „sprzeciw” ten nie zmienia postaci rzeczy, bo taryfa ma moc powszechnie obowiązującą. Ale owi „majstrowie” uważają, że oni jej stosować nie potrzebują, i stosują bezprawnie płace niższe.

Związki zawodowe postanowiły we wszystkich tych wypadkach dla uzdrowienia stosunków przez radykalne przecięcie tego „wrzodu społecznego” zwrócić się do Inspektora Pracy z żądaniem surowego ukarania winnych na mocy ustawy o wykroczeniach. Artykuł 59 tej ustawy mówi:

„Kto złośliwie, albo przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokość jego bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika do przyjęcia zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3000 zł”.

Uchwała związków zawodowych, która zostanie bezwzględnie zrealizowana, w niczem nie narusza interesów firm solidnych. Niechaj będzie ona ostrzeżeniem dla tych, którzy uprawiają krzywdzący robotnika wyzysk i nie spełniają obowiązków, wypełnianych przez każde poważne przedsiębiorstwo.

## Mussolini przy młockarni.



Jak rok rocznie Mussolini i w roku bieżącym w czasie żniw zwiedził osuszone bagna pontyjskie i pracował u jednego z chłopów w Pontinii przez godzinę przy młockarni.

## PROGRAMY RADJOWE

### Co usłyszymy z Warszawy w niedzielę 23 sierpnia

8,00: Audycja poranna.	wa. 14,30: Audycja dla wsi.	na wystawie radjowej w
9,00: Transmisja nabożeństwa z Torunia. 12,03: Poranek muzyczny ze Lwo-	15,55: Muzyka salonowa.	Warszawie. 21,30: Koncert rozrywkowy z Poznania.
	16,30: Reportaż z życia.	
	17,00: Audycja ze studia	23,00: Muzyka taneczna.

### W poniedziałek, dnia 24 sierpnia

#### OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna.	siaj. 6,28: Parę informacji.	stry Marynarki Wojennej
12,23: Mascagni-Leoncavallo (płyty). 16,00: Koncert.	12,03: Recytacja prozy.	pod dyr. kpt. A. Dulina
16,45: „O grzybach jadalnych i trujących” — pogadanka. 17,00: Audycja karaimska z Wilna. 17,25: „Skrzypce i fortepian — instrumentami jazzowymi” (płyty). 17,50: „Odpoczynek zorganizowany” — pogadanka. 19,00: Audycja strzelecka. 19,30: Koncert ze studia na wystawie radjowej w Warszawie. 22,00: Koncert rozrywkowy z Wilna. 23,00: Muzyka taneczna.	Fragmenty z powieści „Chłopi” Wł. Reymonta. 12,23: Mascagni-Leoncavallo (płyty). 14,30: „Franciszek Liszt” (płyty). 15,30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 16,00: Koncert w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozmińskiego z Ciechocinka. 17,25: „Offenbachjada” — (płyty). 18,00: „Rezerwat przyrodniczy w Radzynie” pogadanka przyrodnicza. 18,10: „Józef Schmidt śpiewa włoskie piosenki” (płyty). 18,25: Życie kulturalne Pomorza. 18,30: Koncert reklamowy. 21,00: „Nasza marynarka gra” — koncert w wykonaniu orkie-	(z Gdyni). 21,45: Wiadomości sportowe

#### ZAGRANICA

19,00: Wrocław. Muzyka wieczorna. Lipsk. Utwory fort. Mozarta. Frankfurt. Pieśni lata. 20,00: Wiedeń. Koncert rozrywkowy. Anglja. (Reg. Progr.). Koncert. 21,00: Koenigswust. Wesoly wieczór rozrywkowy. Kolonja. Koncert orkiestrowy. Praga. Koncert symfoniczny. 22,00: Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 23,00: Koenigswusterhausen. Muzyka nocna. Monachjum. Muzyka rozrywkowa. 24,00 Frankfurt. Koncert nocny.

#### LOKALNY.

Toruń. 6,00: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,03: „Na dzieńdobry” (płyty). 6,23: Program na dzi-



# STATNIE

# WIADOMOSCI

## Kopiec na Sowińcu już usypany.

(PAT). Prace około sypania kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem zbliżają się szybko ku końcowi i według obliczeń fachowców potrwać jeszcze 2 miesiące, tak że kopiec gotowy będzie z końcem października br. Obecnie sypany jest 23-ci metr wysokości.

## Włamanie do kościoła w Jarocinie.

Poznań. Nieznani sprawcy dokonali włamania do kościoła Św. Marcina w Jarocinie. Łupem świętokradców padło 8 srebrnych wotów.

## Przecięty przez pociąg.

Poznań. W Pyzdrach popełnił samobójstwo 16-letni Tadeusz Górecki z Ciążyna. Po sprzeczce z ojcem, chłopiec pobiegł na tor kolejowy, gdzie rzucił się pod pociąg, który przeciął go na pół.

## Chłop potęgą jest i basta!

Dalsze cyfry manifestacji 16 rocznicy „Czynu Chłopskiego”.

Do wymienionych już poprzednio 33 powiatów województw centralnych dodajemy dziś sprawozdania, nadesłane naczelnemu sekretarjatowi Stronnictwa Ludowego jeszcze z 17 powiatów, a mianowicie: Pińczów 8000, Sokółów Podlaski 2000, Lublin 4000, Hrubieszów (na drugi dzień po Zamościu w dniu 16 bm.) 10.000 Łask 10.000, Końskie 13.000, Mława 2000, Ostrołęka 500, Iłża 8000, Opoczno 4000, Sierpc 2500, Płock 3000, Włocławek 5000, Bielsk Podlaski 2000, Będzin 1000, Mińsk Mazowiecki 3000, Częstochowa 4000. A zatem z 17 powiatów z 81.500 uczestnikami.

Łącznie w województwach centralnych według dotychczasowych sprawozdań, w święcie brało udział 50 powiatów z 276.000 ludźmi.

## Prasa włoska ostrzega Francję.

Rzym, 22. 8. (PAT.) Cała tutejsza prasa potępia stanowisko francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy, a zwłaszcza wystąpienia sekretarza generalnego Jouhaux. „Lavoro Fascista” nazywa działalność Jouhaux szaloną, zwracając szczególną uwagę na jego artykuł w tygodniku „Vendredi”, domagający się stanowczo zerwania neutralności wobec wypadków hiszpańskich. „Lavoro Fascista” zapytuje, czy p. Jouhaux, który sam zajmuje szereg lukratywnych stanowisk, pomyślał o losie, jakie zamierza swą polityką interwencyjną zgotować francuskim masom robotniczym, zajętym pracą i troską o swe rodziny.

## Konferencja niemieckich biskupów we Fuldzie.

Episkopat niemiecki skłonny do ugody z hitleryzmem?

Berlin, 22. 8. (PAT.) W Fuldzie obraduje obecnie konferencja biskupów katolickich dla omówienia szeregu bieżących zagadnień kościelnych. Przedmiotem obrad ma być m. in. sprawa ewentualnego wprowadzenia kontroli państwowej nad finansami klasztorów w związku z licznymi procesami dewizowymi przeciw zakonnikom. Omawiana ma być również sprawa projektowanego jakoby ograniczenia praw niektórych zakonów do utrzymywania własnych zakładów naukowych.

Na marginesie powyższej konferencji „Nationalzeitung” pisze, iż w opozycyjnym początkowo ustosunkowaniu się większość duchowieństwa katolickiego do narodowego socjalizmu zaszedł ostatnio wyraźny zwrot, co przypisać należy szczególnie wypadkom hiszpańskim. „Przekonano się — pisze dziennik — iż narodowy socjalizm nie zajmuje bynajmniej stanowiska antykatolickiego, ani tem bardziej antychrześcijańskiego, lecz przeciwnie — walczy z „antychrześcijańskim bolszewizmem”. Zdaniem dziennika — tego rodzaju nastroje ogarnęły w znacznej mierze episkopat niemiecki, obradujący obecnie w Fuldzie.

## Papież uda się do Pompeji.

Rzym, 22. 8. (PAT.) Prasa notuje pogłoskę, że Papież zamierza dnia 15 września udać się do Pompeji i odwiedzić cudowny obraz Matki Boskiej Pompejańskiej. Podróż tę odbyłby Ojciec święty samochodem i powróciłby do Castel Gandolfo tego samego dnia.

Z kół watykańskich dotąd niema potwierdzenia tej wiadomości.

## Francja uznaje aneksję Abisynji?

Rzym, 22. 8. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Addis Abeby: były poseł francuski w Abisynji w końcu września opuści ostatecznie Addis Abebę.

## P. premier interesujesz się rybołówstwem.

(PAT). Dnia 21 bm. przybył w celach inspekcyjnych do Wilna pociągiem p. premier Składkowski. Na dworcu powitał premiera w zastępstwie będącego na urlopie wojewody Bocińskiego, wicewojewoda Jankowski oraz prezes kolei inż. Głazek. P. premier wprost z dworca udał się na cmentarz Rossa, gdzie złożył wiązanek kwiatów na grobie serca Marszałka Piłsudskiego. Następnie p. premier udał się w podróż inspekcyjną na teren powiatu postawskiego, zwiedził położony nad brzegami jeziora dom rybacki i zarządzenia rybołówstwa dyrekcji lasów państwowych w Borkach i dłuższy czas poświęcił zaznajomianiu się z warunkami rybołówstwa bezpośrednio w rozmowie z rybakami w miejscowościach Nanosy i Pasynki.

## Zbędne trudności.

Ciągnięcie czwartej klasy — to najbardziej emocjonujący okres dla wszystkich graczy Loterii Państwowej. Bo chociaż każda klasa ma swoje atrakcje, w postaci wielkich i średnich wygranych, to jednak miljon, stanowiący główną wygraną klasy czwartej, posiada niewątpliwie urok specjalny, szczególnie pociągający.

Zdawałoby się, że każdy z tych kandydatów na milionerów zdaje sobie sprawę, że ten tylko może wygrać, kto gra, to jest — kto posiada los loteryjny, i że powtarzanie tej prawdy jest — wyważaniem drzwi otwartych; doświadczenie jednak uczy, iż liczenie na pamięć ludzką jest zawodne i że wciąż jeszcze zdarzają się wypadki zaniedbywania odnowienia losu. Wielu z graczy przypomina sobie o tej konieczności dopiero w ostatniej chwili, a są nawet tacy, którzy decydują się już po rozpoczęciu ciągnięcia.

Oto w dniu 9 września rozpocznie się ciągnięcie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterii. Wprawdzie miljon, jako główna wygrana, wylosowana będzie dopiero 23-go tegoż miesiąca, ale już w pierwszym dniu paść mogą wygrane po sto, siedemdziesiąt pięć, pięćdziesiąt tysięcy złotych i t. p., któremi chyba nikt nie pogardzi. Niech więc każdy, kto pragnie wziąć udział w tem ciągnięciu, zaopatrzy się zczasem w los, a jeżeli mu się poszczęści, to może być pewien, że wygraną otrzyma szybko i bez żadnych przeszkód.

— Uwaga, rodzice! Pierwszorędne przedszkole znanej autorki powiastek dla młodzieży Marji Boronowej, Jagiellońska 24, przyjmuje zapisy dzieci od lat 3—7. Wysoki program kładzie silny nacisk na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka. Opieka matczyńska, ogród do zabaw. Zapisy od godziny 12—15. (15657)

## Rehabilitacja kupca Mielcerzewicza.

W lutym b. r. odbyła się przed sądem okręgowym rozprawa karna przeciwko kupcowi Bronisławowi Mielcerzewiczowi o oszustwo. Akt oskarżenia zarzucał wspomnianemu działaniu na szkodę 27-letniego pomocnika drogerijnego Józefa Floryszczaka przez przywłaszczenie sobie 300 zł, które uszkodowany złożył jako kaucję. Pieniądże te zużył oskarżony wówczas we własnym przedsiębiorstwie. Sąd skazał wówczas kupca M. na 10 miesięcy więzienia, z czego połowę skreślił na podstawie amnestji. M. wniósł apelację, na skutek której sąd apelacyjny w Poznaniu uwolnił kupca Mielcerzewicza od winy i kary.

## Krótkie towary i rowery do odebrania.

W komis. I P. P. ul. Jagiellońska 5, pokój 46, znajdują się różne towary krótkie, pochodzące z kradzieży sklepowych jak: pończochy, tywst kolorowy, swetr, tasiemki aksaminne, haft, rękawiczki, obuwie i t. d. Rzeczy są nowe z wyznaczonymi cenami. Również znajdują się dwa rowery pochodzące z kradzieży. Poszkodowani zechcą się zgłosić po odbiór wymienionych rzeczy w komisariacie I. P. P. w godzinach urzędowych od godz. 8—13.

## Nieostrożność przyczyną nieszczęścia.

Bagatelizowanie niebezpiecznych skoków pociąga za sobą w dużej mierze nieszczęście. Przykładem takiej nieostrożności może być wczorajszy wypadek, który miał miejsce o godz. 6-tej wieczorem.

W stronę Rzeźni Miejskiej kolo Gązowni jechał wozem mistrza rzeźnickiego p. Jezierskiego, 18-letni pracownik, Stanisław Gąsiorowski. Ponieważ przejeżdżał właśnie obok składu p. Goca w którym chciano jeszcze poczynić pewne zakupy, wyskoczył Gąsiorowski z wozu właśnie w tej chwili, gdy z przeciwnej strony nadjeżdżał samochód rzeźnicki p. Achta z (ul. Gdańska 187). Nim kierowca samochodu mógł się wogóle zorientować, Gąsiorowski wpadł pod auto, odnosząc ogólne kontuzje. P. Achtel przewiózł nieostrożnego skoczka do pogotowia, skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy odtransportowano go do domu. W tym wypadku kierowca samochodu żadnej winy nie ponosi, gdyż jechał prawidłowo i nie mógł przypuszczać, że Gąsiorowski wyskoczy z wozu w momencie zrównania się z autem.

Stan potłuczonego nie budzi poważniejszych obaw.

## Bestjański woźnica.

Pół godziny później miał miejsce drugi nieszczęśliwy wypadek. Na rogu ul. Jasnej i Śląskiej skręcał wóz pewien, nieznanego woźnika tak nieumiejętnie, że dyszlem uderzył w bok przechodzącego właśnie 16-letniego syna kolejarza Stanisława Łańskiego. Chłopiec runął na bruk, zaś woźnica nie zwróciwszy nawet uwagi na swą ofiarę, uciekł.

Przechodnie zaopiekowali się chłopcem i zawiązaną karetką pogotowia odstawiono nieszczęśliwego do domu.

# Sytuacja w Palestynie nadal naprężona.

Jerozolima, 22. 8. (PAT.) W dniu wczorajszym doszło do dwóch większych utarczek wojska z bandami Arabów. Oddział straży granicznej w Transjordani odparł koło Tubas bandę kilkudziesięciu powstańców arabskich, zadając napastnikom straty, przyczem jeden ranny Arab został ujęty. Oddział wojska brytyjskiego wpadł na trop liczącej bandy Arabów w okolicy Karkur. W czasie walki, jaka się wywiązała, wojsko posługiwało się również samolotami. Po całodziennym bitwie wojskom angielskim udało się rozbić bandę, która poniosła poważne straty. Ogółem 32 Arabów zostało zabitych. Ze strony wojska nie było ofiar.

Akcja sabotażu i teroru trwa nadal. Lektor języka i literatury arabskiej na uniwersytecie hebrajskim w Jerozolimie dr. Billig, został zastrzelony w swym mieszkaniu. Niewykryty sprawca podkradł się pod dom i strzelił przez okno do pokoju, w którym dr. Billig czytał właśnie Koran. Dom ten znajduje się w pobliżu rezydencji wysokiego komisarza Palestyny i głównej kwatery wojskowej.

Rury wodociągowe koło Latrun zostały uszkodzone na skutek eksplozji podłożonego materiału wybuchowego. Koło Liddy uległ wykołowaniu pociąg towarowy. Istnieje podejrzenie akcji sabotażowej.

## Wystawa rzeźb Marszałka Józefa Piłsudskiego.



W Warszawie została otwarta w salach Muzeum Wojska wystawa rzeźb i płaskorzeźb Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wystawa obejmuje bogatą kolekcję najcenniejszych dzieł rzeźbiarzy polskich, poświęconych Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Na zdjęciu fragment wystawy.

# Rząd polski płaci milionowe odszkodowanie zwolnionym kolejarzom.

Przed sądem gdańskim toczyły się procesy w sprawie zwolnienia robotników narodowości niemieckiej (tak samo zwalniano też członków Gminy Polskiej) przez kolej państwową polską. W sprawie tej odbyło się już kilka terminów, ale do ostatecznego wyroku sądu nie doszło, ponieważ ostatecznie pomiędzy skarżącymi (ok. 300) a Polską Kolej Państwową przyszło do porozumienia. W tych dniach prasa niemiecka ogłosiła treść porozumienia. Z umowy tej wynika, że kolej polska musi zapłacić 1 mil. 450 tys. guldów, poza tem ponosi kosztą za przeprowadzkę tych zwolnionych pracowników kolejowych, którzy przeprowadzili się do Niemiec.

Ale straty materialne, to jeszcze nie wszystko. W ugodzie ze skarżącymi bowiem zaznaczono, że odtąd kolejarzy

niemieckich przez 6 lat zwalniać nie wolno. A zwolnionych już w razie zapotrzebowania przyjmując trzeba na nowo. Wolno więc w razie potrzeby zwalniać jedynie kolejarzy polskich!!! A jaki z tego będzie wynik? Oto kolejarz-Polak, widząc, że mu grozi zwolnienie, udawać będzie Niemca i wstąpi do organizacji niemieckiej. Smutne. Kto zawinił?

Sąd prasowy oddalił skargę, wniesioną przez redakcję socjalistycznej „Danziger Volksstimme” przeciw zawieszeniu wydawnictwa na okres 6 miesięcy.

Członkowie komisji polskiej i niemieckiej, obradującej w Sopotach w sprawie ustalenia kontyngentów w obrocie towarowym między Polską i Rzeszą, zwiedzili urządzenia portu w Gdańsku.



Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Polityczni przestępcy ciężko pracują.

Na granicy Synkiangu (chińskiego Turkiestanu), znajdującego się pod nadzorem sowieckim, utworzono obóz dla robotników i przestępców politycznych...

Z Bolszewii idą w świat, do sąsiadów Jeszcze nieskomunizowanych...

ROBOTNIKOM NIE PŁACA A KOMUNISTÓW HISPANSKICH WSPIERAJĄ.

„Prawda” potwierdza wiadomości o wstrzymaniu wypłat robotnikom leśnym.

Nie przeszkadza to jednak przeprowadzać w dalszym ciągu przymusowej zbiórki na wojujących komunistów w Hiszpanji.

stanowi około 2 i pół miliarde rubli, czyli roczne pobory miliona robotników.

ARMJĘ POWIĘKSZAJĄ.

Na robotach przymusowych głodują robotnikom leśnym nie płaca, a armieje uzupełniają nowymi siłami.

GLÓD SIĘ SZERZY.

Rosja sowiecka na zewnątrz stanowi potęgę obszarem i liczebnością ludności...

W gubernji samarskiej odczuwają brak żywności dla bydła.

Matuszka będzie wydany władzom węgierskim.

Władze austriackie poinformowały obrońcę Sylwestra Matuszki, głośnego zamachowca kolejowego...

Władysław Sala przeżywszy lat 37. Pogrzeb odbędzie się dnia 23 sierpnia o godz. 16,45 z domu żaloby ul. Podgórna 6 na cmentarz Jary.

Nowe na dzień zaduszny. Piękne Lampiony do dekoracji grobów. Pole Polskiej i chrześcijańskiej Fabryki Świec.

BALSAMICZNA SOL DO NOG GASECKIEGO (z KOBUTKIEM) GAGERIN usuwa ból, pieczenie, nabrzmienia nóg...

Poczynając od niedzieli, dnia 23 sierpnia parostanki nasze przestają kursować do Brdyjska również i w niedziele i święta.

Licytacja w Lombardzie. Dnia 9, 10, 11 września 1936 r. i ewtl. w dniach następnych od godz. 9-tej począwszy odbędzie się licytacja zastawionych...

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy Oddział Zastawniczy. Dnia 9 września br. licytacja na futra, garderobę, bieliznę, firanki, dywany etc.

ROWERY uznanej jakości poleca „HA-BE” dawniej „TORPEDO” FABRYKA ROWERÓW (14028) Bydgoszcz, Zduny 6 — Telefon 18-24.

Wieczne pióra reparacja wszelkich systemów złote i zwykłe stalki — nowe części po najniższych cenach.

Największa i najlepsza fabryka fortepianów i pianin B. SOMMERFELD, Bydgoszcz Sniadeckich 2

Poszukuję zaraz lub później 2 ekspedjentów do konfekcji i bławatów dekoratora - ekspedjenta młodszego samodzielnego ekspedjenta który jest w stanie zastąpić szefa.

Klepsydry wykonuje tanio i szybko

Drukarnia Bydgoska Bydgoszcz, Poznańska 12-14.

Trumny najtaniej i najkorzystniej po cenach bardzo przystępnych oraz dekoracje nowoczesne poleca w nowo otwartym (8614) Magazynie Trumien B. MAKA

Citropekt daje w ciągu 8 minut marmulade galaretkę! Paczka już od 0,45 zł. Wszędzie do nabycia.

Srebro oraz stare srebrne monety i stare złoto kupuje się po najwyższych cenach

B. Grawunder Dworcowa 57.

Potrzebna młodsza ekspedjentka do filii farbiarni i pralni chem. w Bydgoszczy. Reflektuje się na siły fachowe względnie z branży bławatno-konfekcyjnej.

Sprzedaj 100000 sztuk cegły palonej odbędzie się na licytacji przymusowej w cegielni w Szubinie dnia 29 sierpnia 1936 r.

C.B.S. CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY OPAKOWAŃ BLASZANYCH WARSZAWA, ULICA WIERZBOWA 8 TELEFONY: 604-45; 604-46; 604-47.

WYSTAWIAMY NA W. M. EL. (WYSTAWA PRZEMYSŁU METALOWEGO I ELEKTRYCZNEGO W WARSZAWIE) OD 23 VIII. DO 2. X. 1936 R. BOGATĄ KOLEKCJĘ WZORÓW OPAKOWAŃ BLASZANYCH I PLAKATÓW LITOGRAFOWANYCH NA BLASZE. (15748) ZAPRASZAMY DO ZWIEDZENIA STOISKA.

Bejca Woskowa „RÓG” w 12 modnych odcieniach — trwałe kolory. PRÓBK I, WZORY BEZPŁATNIE. (15684)

Wytw. Chem. „R ó g” BYDGOSZCZ, Plac Poznański 5, telefon 1506

Poszukujemy 1-sze EKSPEDJENTKI do działów: 1) pończoch i rękawiczek 2) konfekcji damskiej 3) perfumeryjno-kosmetycznego 4) towarów krótkich.

POLECENIA Meble solidne kupisz najtaniej tylko w składzie fabrycznym T. Kasprzowicz, ul. Długa 34.

Gorsety pasy zdrowotne 25% taniej. Dworcowa 40. (8388) Sprzedam (15787) półciężarówkę Chevrolet oraz nieruchomości Łas n. Gardzie ew s j, Gru dżadz, Sobieskiego 13.

Wróciłimy w podróży K. i T. Eigenerowie, dentyści. (8391) Meble najkorzystniej kupisz w Centrali Mebli ul. Długa 42 dawniej 44. (9281)

Samochód osobowy dobrym stanie sprzedam, zamienię ciężarówkę, motocykl Piotra Skargi 10, m. 5. (8373) Domek (15756) ogrodem. Adres Dziennik.

SPRZEDAŻE Domek (8407) sprzedam. Pagórek 15. Rower regaly sprzedam. Gdańska 136. (15759) Sprzedam kredens i bufet jak nowy. Wiadomość Długa 22, skład skór. (15781)

Oficyna (8393) z placem budowlanym Chojnicka 18, Czyżkówko. Maszyny do pisania, marka, model, numer fabryczny, pismo próbne, cena gotówkowa „15778”. (15782)

POSAZY WOLNE Krawiec podreżny może się zgłosić. Wiadomość Dziennik Bydgoski. (15771)

Kucharka zdolna. Jადłodajnia, Pomorska 21. (8388)

Wróciłem DR. MED. CZABLEWSKI

Wróciłam L. OSSOWSKA - PRZENIEWSKA LEKARZ-DENTYSTA (15787) 9-12 4-7 Św. Trójcy 28, m. 6

Tańszy cholewkarz potrzebny. Czersk, Pomorze, Kościszki 17. (15711) Poszukuję (15786) rzetelną ekspedjentkę z branży rzeźniczej z długą praktyką do Grudziądza.

POKOJE WOLNE

Pokój frontowy utrzymaniem. Gdańska 55-4. (8389)

POSAZY POSZUKUJĄ

Poprowadzę samodzielnie dom lub jakibądź interes. mogę złożyć kaucję. Of. filija pod „Sympatyczna” 8371

Poszukuje (15788) posady jako uczeń rzeźnicki. Oferty pod „Uczeń”

DZIERŻAWY

Przedzierzawię 100 mórg, pełnym inwentarzem. Nowakowski, Warpińskiego 17. (15641)

Sklep każda branża. Śniadeczek 42. (8379)

MIESZKANIA WOLNE

2 pokoje kuchnia dla bezdzietnych zaraz. Curie Skłodowskiej 20, III piętro. (8394)

3 pokoje komfort. 1 IX. Curie Skłodowskiej 20, gospodarz. 8397

Mieszkanie (8400) 5 pok. komfortowe, bez podatku, najpiękniejsza dzielnica, taras oszklony, ogród tylko w dobrej ręce oddam. Zgl. W. Tyborski, ul. Sniadeckich 25.

POSAZY WOLNE

Kucharka zdolna. Jადłodajnia, Pomorska 21. (8388)

TRZYDZIESTOLETNI kawaler, właściciel składu kolonialnego w centrum, szuka odpowiedniej partii. Oferty z fotografią, którą zwracam pod „Prawy charakter”. (8375)









# Na rozpoczęcie roku szkolnego

polecamy w wielkim wyborze:

**mundurki, płaszcze i czapki szkolne**  
dla chłopców i dziewcząt.

**Materiały na płaszcze i mundurki**  
dla chłopców i dziewcząt.

**Alpagi i satyny na fartuszki szkolne**

Obuwie szkolne - Rańce - Śniadanki

(16628)

Komplety harcerskie  
i gimnastyczne.



Tel. 3354 i 3317 BYDGOSZCZ Gdańska nr. 15

**Wróciłem** (8308)  
**Dr. med. Kawczyński**  
specjalista w chorobach nerwów i mózgu  
Bydgoszcz, ulica Śniadeckich 2.

**WRÓCIŁEM** (8192)  
okulista  
**Dr. Bähr**  
Bydgoszcz, Gdańska 40  
tel. 1361  
godz. przyjęć: 10-12 i 1/4-6.

**Prywatne Doksztalcające Kursy „WIEDZA”**  
Kraków, ul. Pierackiego nr. 14  
przygotowują na lekcjach zbiorowych oraz w drodze korespondencji. Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1936/37 na: **1. Kurs maturalny gimn. 2. Kurs maturalny półroczny, repetit. 3. Kurs średni: 5-ta i 6-ta kl. gimn. 4. Kurs niższy: 1 i 2-ga kl. gimn. now. stroju. 5. Kurs 7-mlu klas szkoły powszechnej.**  
**Uwaga:** Uczniowie kursów koresp. otrzymują co miesiąc **całkowity materiał naukowy** i tematy z 6-ciu przedmiotów do opracowania. Obowiązkowe kolokwja (egzamin) trzy razy w ciągu roku szkolnego. (12199)  
Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

**Kosińskie**  
Budynie galaretki  
to szczyt wytwórczości  
zadac wszędzie BYDGOSZCZ Jagiellońska 2

istnieje od 1904 roku  
  
**„TORNEDO”**  
W. TORNOW, ULICA DWORCOWA 49.

**Kafle**  
w największym wyborze w różnych kolorach i deseniach, również **piece** przenośne pierwszorzędного gatunku po najtańszych cenach dziennych poleca  
Firma 14575  
**Impregnacja** składnica  
ul. Chodkiewicza 15  
tel. 1300.

**Piotr Triebler**  
Art. Rzeźbiarz (13792)  
ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI  
Bydgoszcz, ulica Dworcowa 94, telefon nr. 2236  
Figury, Pomniki - Nagrobki, Wodotryski, Wazony, Ornamenta architektoniczne.

**Samochody TATRA**  
typ 57 4 cyl. . . . . zł 7.900  
typ 75 4 cyl. . . . . zł 11.600  
typ Detra 4 cyl. . . . . zł 10.300  
**MOTOCYKLE**  
Phänomen 2 1/4 K.M.  
najtańszy w Polsce. **Cena tylko zł 730.—**  
Bez prawa jazdy i wolny od podatku (rejestracja się jak rower) dwa biegi, światło elektryczne.  
**OPONY** (15427)  
fabryki: Pirelli Dunlop, Michelin, Englebert, India, Firestone najtaniej poleca

**Wapno**  
Cement portlandzki  
Smola destyl.  
Papa dachowa  
Płyty posadzkowe  
Rury cementowe i koryta  
oddadzą (4686)  
bardzo korzystnie  
**Bracia Schlieper**  
Bydgoszcz  
ul. Gdańska nr. 140.  
Tel. 3306 i 3361.



Gdy wrócisz zmęczony z wycieczki lub boiska, natrzyj całe ciało 13618  
**Amolem**  
a zaraz będzie Ci lepiej!  
**„Amol”**  
orzeźwia i usuwa zmęczenie!  
Do nabycia w aptekach i drogerjach.

**Repertuar kin bydgoskich:**  
**KRYSTAL:** „Top Hat” (Panowie w cylindrach) i nadprogram. Dalszy ciąg zdjęć z XI. Olimpiady.  
**ADRIA:** „New York—San Francisco”, premjera i nadprogram.  
**APOLLO:** „Arcylokaj” z Charles Laughtonem i nadprogram.  
**MARYSIENKA:** „Mali bohaterowie” i „Nasze słoneczko” z Shirley Temple.  
**REWJA:** „Kochany łobuz” z Anny Ondrą i „Walc dla ciebie”, komedia wiedeńska.  
**BALTYKI:** „Mściciel preji” i „Eskimo”.

**Rzadka okazja — Grudziądz.**  
Od lat 15 z najlepszym powodzeniem w pryncypalnym położeniu istniejący (15603)  
**skład porcelany**  
szkła, kryształu, radja, żyrandoli elektr. jest od 1. 10. wprost od gospodarza  
**do wynajęcia.**  
Nadaje się też na inną branżę. Zgłoszenia pod „Egzystencja” Dziennik Bydgoski Grudziądz.

Czytajcie Dziennik Bydgoski

Z urlopu wracamy statkami „Vistula”  
**POLSKA ŻEGLUGA RZECZNA „VISTULA”**  
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
ul. Rybacka **Oddział w Gdyni** tel. 1084 i 1085

**Gdynia - Tczew - Warszawa**  
Odjazd parostatku s/s „Carmen” z Gdyni codziennie o godz. 18-tej  
Przejazd pasażerów przez terytorjum w. m. Gdańska bez rewizji skarbowej i celnej.  
Przewóz pasażerów do 50% taniej niż koleją  
Dla zbiorowych wycieczek zniżki.  
Przewóz towarów pośpiesznych.

**WUL-GUM**  
A. KWIATKOWSKI  
POZNAŃ, W. Garbary 8, tel. 18-64  
Protetownia zjeżdżonych opon. — Wulkanizacja — Akcesoria — Smary — Akumulatory.  
Najkorzystniejsze źródło zakupu **MEBLI** wszelkiego rodzaju według najnowszych wzorów, oraz dogodnych warunkach poleca **FABRYKA MEBLI B. Siudowski** Bydgoszcz, ulica Jasna 11 — Telefon 22-74 i SKŁAD FABRYCZNY W GDYNI POD FIRMĄ Bydgoski Skład Mebli, Gdynia, ulica 10 Lutego 37 — Telefon 20-47.



— Państwo się wyprowadzacie. Ależ o tem wcale nie wiedziałem..

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.